



## Postulaty a rezultaty

**W 30. rocznicę powstania „Solidarności” stawiamy pytanie - co zostało ze słynnych postulatów?**

1. Zalegalizowanie niezależnych od partii i pracodawców związków zawodowych.
2. Zagwarantowanie prawa do strajku.
3. Przestrzeganie zagwarantowanej w Konstytucji PRL wolności słowa, druku i publikacji.
4. Przywrócenie do poprzednich praw ludzi zwolnionych z pracy po strajkach w 1970 i 1976 i studentów wydalonych z uczelni za przekonania, zniesienie represji za przekonania.
5. Podanie w środkach masowego przekazu informacji o utworzeniu MKS oraz opublikowanie jego żądań.
6. Podjęcie realnych działań wyprowadzających kraj z kryzysu.
7. Wypłacenie strajkującym zarobków za strajk, jak za urlop wypoczynkowy, z funduszu Centralnej Rady Związków Zawodowych (CRZZ).
8. Podniesienie zasadniczej płacy o 2 tys. zł.
9. Zagwarantowanie wzrostu płac równoległe do wzrostu cen.
10. Realizowanie pełnego zaopatrzenia rynku. Eksport wyłącznie nadwyżek.
11. Zniesienie cen komercyjnych oraz sprzedaży za dewizy w tzw. eksporcie wewnętrznym.
12. Wprowadzenie zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej oraz zniesienie przywilejów Milicji Obywatelskiej, Służby Bezpieczeństwa i aparatu partyjnego.
13. Wprowadzenie bonów żywnościowych na mięso.
14. Obniżenie wieku emerytalnego - dla kobiet do 50 lat, dla mężczyzn do 55, lub zapewnienie emerytur po przepracowaniu w PRL 30 lat dla kobiet i 35 dla mężczyzn.
15. Zrównanie rent i emerytur starego portfela.
16. Poprawienie warunków pracy służby zdrowia.
17. Zapewnienie odpowiedniej ilości miejsc w żłobkach i przedszkolach.
18. Wprowadzenie płatnych urlopów macierzyńskich przez 3 lata.
19. Skrócenie czasu oczekiwania na mieszkania.
20. Podniesienie diety z 40 do 100 złotych i dodatku za rozłąkę.
21. Wprowadzenie wszystkich sobót wolnych od pracy.

W rezultacie zwycięstwa kontrrewolucji w Polsce w roku 1989 i przywrócenia kapitalizmu, nastąpiło załamanie gospodarcze. Ogromne bezrobocie i pozbawienie społeczeństwa zdobyczy socjalnych oraz brak perspektyw na przyszłość zmusiło miliony Polaków, zwłaszcza młodych, do emigracji "za chlebem". Lecz na Zachodzie również pogłębia się kryzys gospodarczy. Uchodźcy z Polski odczuwają go bardzo boleśnie. Często nie stać ich na mieszkanie i lądują na ulicy. A tam smakują "wolnego Świata".

Według przytoczonych przez "Gazetę Wyborczą" raportów londyńskich organizacji humanitarnych, wielu przybyszów z Europy Wschodniej, w tym Polacy, żyje w tak ogromnej nędzy, że aby nie umrzeć z głodu zmuszeni są jeść szczury. Jeremy Swain (szef organizacji Thames Reach) przyznał w rozmowie z dziennikiem "The Guardian", że jego pracownicy widzieli w Londynie mnóstwo bezdomnych Polaków żywiących się gryzoniami. Megan Stewart (pracownica Thames Reach) twierdzi, że trzykrotnie widziała tam szczury piekące się na ruszcie albo gotujące w kociołku nad ogniskiem. Dodała: *"To najgorsza rzecz jaką widziałam przez 30 lat pracy z bezdomnymi"*. Rzecz jasna podobne przykłady można mnożyć... Howard Sinclair stojący na czele organizacji charytatywnej "Broadway" potwierdził te doniesienia i zaznaczył, że wśród prawie 4 tysięcy bezdomnych koczujących na ulicach Londynu, wielu jest uchodźców z "nowych państw Unii" (czyli tych, w których socjalizm został obalony przez kontrrewolucję), najwięcej z Polski.

Tymczasem polskie środki masowego przekazu przy pomocy gigantycznej kampanii propagandowej starają się hucznie upamiętnić trzydziestą rocznicę powstania "Solidarności" - związku zawodowego, który zniszczył państwo ludzi pracy wykorzystując właśnie ludzi pracy. A wszystko w interesie kapitalistów, którzy uczynili teraz z Polski swoją kolonię, której ludność i zasoby mogą bezkarnie i bez ograniczeń eksploatować. Warto przypomnieć, z okazji zbliżającej się rocznicy "porozumień sierpniowych", że nasi rodacy wegetujący w Londynie - właśnie "Solidarności" zawdzięczają biedę, poniżenie i niepowtarzalny smak chrupiącego, dobrze przypieczonego szczura.

## Apel WFDY (ŚFMD) o solidarność z polskimi komunistami

My, uczestnicy Europejskiego Spotkania Przygotowawczego do 17-tego Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w grudniu w Południowej Afryce, potępiamy antykomunistyczną kampanię zakazującą komunistycznej symboliki w Polsce. Po krajach bałtyckich, Węgrzech i Republice Czeskiej następny kraj członkowski UE przyjął metody i ustawodawstwo skierowane przeciwko komunistom. Jest to związane z wybuchem międzynarodowego kryzysu systemu kapitalistycznego, w ramach czego władze większości krajów świata, szczególnie w Europie, prowadzą brutalną ofensywę przeciwko prawom człowieka i młodzieży.

Pod parasolem środków zalecanych przez imperialistyczne struktury MFW, Banku Światowego, OECD i UE robotnikom wszystkich krajów europejskich odbierane są ich prawa, co prezentowane jest jako „nieuchronne” i „naturalne”, chociaż w rzeczywistości olbrzymie dochody większości wielkich przedsiębiorstw zmniejszyły się tylko nieznacznie, a w wielu przypadkach nawet wzrosły.

Niedopuszczalna jest sytuacja, w której robotnicy i młodzież zmuszani są do płacenia swymi prawami za kryzys spowodowany przez klasy panujące i sam system kapitalistyczny – ze względu na jego nieracjonalny, anarchiczny i niesprawiedliwy charakter – zasługuje on na zdecydowaną walkę ze strony robotników i młodzieży w niezliczonych starciach przeciwko tym środkom, a także o zdrowy system gospodarczy, służący interesom i potrzebom, na rzecz praw człowieka i młodzieży, niemożliwych do zapewnienia w kapitalizmie.

Klasy panujące, rządy i międzynarodowe struktury, które im służą, wiedzą, że kryzys ukazuje narodom historyczne ograniczenia systemu kapitalistycznego. Wiedzą, że silna, zorganizowana i świadoma walka jest najważniejszą bronią robotników i młodzieży sprzeciwiających się oraz walczących o zniesienie tych środków i polityki. Dlatego obok ataku na prawa socjalne, nasila się natarcie na poziomie politycznym, głównie przeciwko organizacjom organizującym walkę i opór, którego jasnym celem jest próba powstrzymania ich sukcesu.

Wśród różnych ataków i przejawów tej skoordynowanej ofensywy przeciwko ruchowi antyimperialistycznemu, zakaz symboli komunistycznych w Polsce jest szczególnie wyraźnym przykładem tego, jak daleko (a nawet dalej) klasy panujące są w stanie się posunąć, aby upewnić się, że ich dominacja i władza nie jest zagrożona. Wyraża także ich dążenie – zwłaszcza w byłych krajach socjalistycznych – do zniszczenia i wymazania z pamięci narodów osiągnięć i sukcesów socjalizmu. Sprzeciwiamy się charakteryzowaniu komunizmu jako totalitarnego oraz zrównywaniu komunizmu z faszyzmem.

W tym przypadku, tak jak poprzednio w stosunku do naszych czeskich towarzyszy z KSM, uważamy ten

atak nie tylko za sprawę Polaków lub wyłącznie organizacji komunistycznych. Atak tego rodzaju stanowi napaść na wszystkie siły, które ramię w ramię z organizacjami komunistycznymi, walczą o świat wolny od imperializmu, wyzysku człowieka przez człowieka oraz ucisku. Bierne zachowanie wobec takiego reakcyjnego ataku przeciwko naszym polskim towarzyszom oznaczałoby zgodę na podobne prawa w innych krajach (w tym naszym) przeciwko wszelkim organizacjom (w tym naszej).

W roku takim jak ten, w 65. rocznicę zwycięstwa nad nazizmem-faszyzmem, w którym Związek Radziecki i komuniści w całej Europie odegrali decydującą rolę, powstrzymując największe zagrożenie dla ludzkości, proces przepisywania historii i prześladowania tych, którzy przyczynili się do zbudowania pokojowego świata oraz solidarności między narodami jest jeszcze bardziej obraźliwy i niesprawiedliwy.

Dlatego, żądamy zniesienia całego antykomunistycznego ustawodawstwa we wszystkich krajach i wzywamy wszystkie siły antyimperialistyczne i postępowe do przeprowadzenia w pierwszym tygodniu września akcji solidarności z polskimi komunistami, przeciwko zakazowi symboli komunistycznych, o wolność, demokrację, pokój i sprawiedliwość – o świat wolny od imperializmu i wyzysku!

**Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej  
Belgrad, 1 sierpnia 2010 r.**

## List Portugalskiej Młodzieży Komunistycznej

### Do Ambasador Katarzyny Skórzyńskiej

#### Dotyczy: Akcji sprzeciwu wobec delegalizacji symboli komunistycznych w Polsce

W związku z niedawnymi wydarzeniami i zmianą prawa w Polsce od 8 czerwca symbole komunistyczne (sierp i młot) zostały w tym kraju zakazane. Prawo to ma poparcie tak zwanej „demokratycznej” UE i stanowi przykład ataku przeciwko komunistom w Polsce i na całym świecie, jak również przeciw tym którzy są prawdziwymi obrońcami demokracji, wolności i pokoju.

Sytuacja ma miejsce w momencie gdy na świecie, w tym także w Portugalii, następuje atak na prawa zwłaszcza ludzi młodych. Tak zwane środki „kryzysowe” jak Pakt Stabilności i Rozwoju, proponowane przez rząd, obciążają robotników kosztami kryzysu. Dominujące siły chcą zniszczyć wszelkie źródła protestów, a w szczególności siły, które prezentują alternatywę dla nieludzkiego systemu, w którym żyjemy.

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej (WFDY) i Portugalska Młodzież Komunistyczna (JCP) uważają, że nie tylko Komuniści powinni stanąć razem z polskimi komunistami do tej walki, która jest czymś więcej niż sprzeciwem wobec zakazu niektórych symboli. Jest to walka o prawdziwą demokrację i prawo do alternatywy.

Przed czterema laty rząd Republiki Czeskiej zdecydował się zdelegalizować czeski Komunistyczny Związek Młodzieży (KSM), twierdząc, że jego cele są niekonstytucyjne i „antydemokratyczne”. Delegalizacja KSM nie udała się ze względu na walkę czeskiej młodzieży oraz solidarność tysięcy ludzi z całego świata, a w szczególności kampanię o szerokim zasięgu, z udziałem między innymi tysięcy młodych Portugalczyków. Dlatego uważamy, że tylko solidarność z polskim ludem i komunistami może powstrzymać te aroganckie represje.

**W związku z tym, odpowiadając na apel WFDY, JCP - tak jak wiele innych organizacji na świecie - w dniach 8 - 15 czerwca przeprowadziła akcje nagłaśniające sytuację w Polsce, mobilizując portugalską młodzież do wyrażania solidarności, ale także walki przeciwko środkom podważającym jej prawa. Akcje odbyły się w 20 miastach, uczestniczyło w nich około 5 tysięcy osób.**

**JCP informuje ambasadę Polski w Portugalii o oburzeniu prawami uchwalonymi w Polsce i domaga się aby te antydemokratyczne normy zostały zniesione, jako poważnie ograniczające wolność wypowiedzi. Zapewniamy o naszym zaangażowaniu w akcje sprzeciwu i solidarności jeśli prawo to będzie funkcjonowało, a list ten zostanie przekazany portugalskim mediom i społeczeństwu. Akcje postępowej, demokratycznej i komunistycznej młodzieży oraz ludzi z całego świata nie pozwolą na to, aby działalność ruchów młodzieżowych, a w tym przypadku używanie symboli komunistycznych, były zakazywane i uciszane.**

Będziemy walczyć aby inne organizacje dołączyły do nas, a od portugalskiego rządu domagamy się potępienia tego ograniczenia wolności wypowiedzi oraz działania sprzecznego z konstytucją naszego kraju oraz atakującego tradycję ruchu całego portugalskiego ludu, mającego istotny wyraz w naszej Rewolucji Goździków.

***Krajowe Kierownictwo  
Portugalskiej Młodzieży Komunistycznej  
Lizbona, 21 czerwca 2010 r.***

## **Kapitalizm uderza w młodych**

Według raportu Międzynarodowej Organizacji Pracy, globalne bezrobocie młodzieży w tym roku ma osiągnąć rekordowy poziom. Już ponad 81 milionów z 630 milionów młodych ludzi na całym świecie, w wieku od 15 do 24 lat, pozostaje niezatrudnionych. Wzrost o 7,5 miliona w porównaniu z rokiem 2007.

"Tendencje odnośnie bezrobocia będą miały poważne konsekwencje dla młodych ludzi, którzy coraz częściej dołączają do grona bezrobotnych" - podkreślają autorzy opracowania. Według badaczy, obecny kryzys kapitalizmu najbrutalniej uderzył we wchodzących w dorosłe życie. Juan Somavia, dyrektor generalny MOP, dodaje: "W obecnej sytuacji inwestycje w edukację zоста-

na utracone. Powoduje to, że wielu młodych ludzi dostaje się w krąg ubóstwa, z którego trudno się wyrwać".

Co o tym wszystkim sądzić?

Poszczególnym ludziom, którzy nie znają ekonomicznych praw rozwoju kapitalizmu, bezrobocie wydaje się nieszczęśliwym przypadkiem, rezultatem niepomysłnego zbiegu okoliczności lub osobistej niechęci przedsiębiorcy. Ale wszystkie niezliczone wypadki bezrobocia poszczególnych robotników wywołane zostały nie przez zrządzenie losu. Odkryte przez Marksa prawo akumulacji kapitału wykazuje, że powołanie do życia stałej rezerwowej armii przemysłu jest nieuniknionym rezultatem rozwoju kapitalizmu i nieodzownym warunkiem jego istnienia.

Bezwzględna ilość zatrudnionych robotników może się powiększać. W porównaniu jednak ze wzrostem wielkości całego kapitału, tempo wzrostu ilości zatrudnionych robotników pozostaje w tyle. W umysłach ludzkich odbija się to zjawisko w formie wypaczonej. Wydaje się, że absolutny przyrost naturalny ludności robotniczej dokonuje się szybciej niż wzrost kapitału zmienego. W rzeczywistości ludność robotnicza, zbędna z punktu widzenia potrzeb kapitału, pojawia się tylko dlatego, że kapitał zmienny rośnie wolniej niż cały kapitał społeczny.

Stąd Marks wysnuwa następujący wniosek: klasa robotnicza, dokonując akumulacji kapitału, sama stwarza środki produkcji, które zastosowane jako kapitał wyrzucają robotników na bruk i wytwarzają "zbyteczną" ludność. Owa ludność rośnie szybciej niż popyt kapitału na siłę roboczą, ponieważ wprowadzone ulepszenia środków produkcji stosunkowo coraz bardziej zmniejszają zapotrzebowanie na robotników, zaś innowacje techniczne, odnawianie całego kapitału trwałego, powodują wyrzucanie coraz to nowych mas robotników na rynek pracy. Poza tym, ponieważ wprowadzenie nowych maszyn zawsze pociąga za sobą wzrost intensywności pracy, to nadmierny wysiłek do jakiego kapitaliści zmuszają robotników sprawia, że bezrobocie stale się utrzymuje. Ilekroć ludzie pracy usiłują przeciwstawić się pogłębieniu wyzysku i obniżeniu zarobków, tylekroć kapitaliści grożą zwolnieniem niepokornych i przyjęciem na ich miejsce bezrobotnych, gdyż pod naciskiem głodu i nędzy są oni gotowi podjąć pracę na najniższych warunkach.

Również wahania płacy roboczej związane są właśnie ze zmianami ilości bezrobotnych, nie zaś absolutnej liczebności klasy robotniczej. W okresach ożywienia w przemyśle płaca robocza zwykle wzrasta, gdyż armia rezerwowa się zmniejsza. Podczas kryzysów liczba bezrobotnych gwałtownie wzrasta a płaca robocza spada.

Kapitalista z jednej strony powiększa podaż siły roboczej wyrzucając na ulicę robotników, których pracę zastąpił maszyną, z drugiej zaś strony zmniejsza płacę roboczą zatrudnionych robotników i wyciskając z nich większe ilości pracy unika tym samym konieczności najmowania nowych robotników.

Czy - jeśli weźmiemy to pod uwagę - kapitaliści mogą na serio dążyć do zlikwidowania bezrobocia?

W żadnym wypadku! Żaden kapitalista nigdy za nic w świecie nie zgodzi się na całkowitą likwidację bezrobocia, na zniesienie rezerwowej armii bezrobotnych, której przeznaczeniem jest przecież wywieranie nacisku na rynek pracy i zapewnianie dopływu tanio opłacanych rąk roboczych. Jedynym sposobem na odesłanie bezrobocia na śmietnik historii, jest obalenie kapitalizmu i zastąpienie go ustrojem socjalistycznym.

*Aktualności, kopol.org*

## Rząd uderza w emerytów

Reżim bogaczy ma na celu utrzymanie Polski w zależności od wielkiego kapitału, a obywateli w nędzy, poniżeniu i wyzysku. W tym celu władze za pośrednictwem środków masowego przekazu usiłują, między innymi, szcuć młodych bezrobotnych przeciwko emerytom, a życie ludzi starszych czynić jak najbardziej uciążliwym.

Od jakiegoś czasu w telewizji, radiu i prasie rozlegają się głosy szemranych "ekspertów", jacy to emeryci są chciwi, zawistni i leniwi. Podobno żyjąc zbyt długo, a przechodząc na emeryturę zbyt wcześnie, stają się ciężarem dla "produktywnej" części społeczeństwa. Ideałem pismaków są więc ludzie pracujący aż do 75. a nawet - bo czemu nie? - do 90. roku życia. Harujący do śmierci. Perfidny plan: "Niech Polacy pracują aż do wykończenia się, a wtedy nie będziemy musieli wpłacać im świadczeń emerytalnych". Nic więc dziwnego, że prawo przejścia na wcześniejszą emeryturę dla np. górników to - zdaniem burżuazyjnych gadzinówek - skandaliczny luksus i przywilej, który trzeba czym prędzej odebrać. Burżuazji nie obchodzi fakt, że emeryci przez całe życie ciężko i ofiarnie pracowali, więc nikt tym ludziom łaski nie robi!

Polska jawi się w mass mediach jako kraj, którego nędza wyływa nie z kapitalizmu, lecz z faktu, że nieliczni "młodzi, wartościowi ludzie" muszą pracować na coraz liczniejszych ludzi zbędnych, bo starszych i chorych - na emerytów. Rzecz jasna żaden dyżurny komentator nawet się nie zająknie, że kapitalizm wygnał miliony młodych Polaków na tułaczkę za chlebem. Wielu zmuszonych jest imać się najcięższych, najbardziej niebezpiecznych i najgorzej opłacanych zajęć. Jednak jest bardzo wątpliwe, aby wrócili do "kraju lat dzieciennych", gdzie czeka ich bezrobocie i po prostu śmierć głodowa. Ale o tym wszystkim kapitalistyczna propaganda milczy. Wzywa zamiast tego do "wypełniania obywatelskiego obowiązku" i... posiadania jak największej liczby dzieci, aby "było komu utrzymywać emerytów-pasożytów".

Nieistotne dla niej jest, że środki niezbędne do utrzymania i wykształcenia dziecka przekraczają w dzisiejszym ustroju możliwości większości Polaków. Oto dlaczego w Polsce Ludowej utrzymywała się wysoka liczba urodzeń, a w III RP władzom spędza sen z oczu "niż demograficzny". Jednak ani świeccy ani kościelni wielkorządcy RP nie martwią się losem obecnych ani przyszłych obywateli. Jest jak w pochodzącej z I. 90.

rymowance: "O polityce prorodzinnej wszędzie pełno krzyku, a noworodków wciąż przybywa. Tyle że w śmietniku".

Aby zmusić pracujących do zaakceptowania rządowych planów podwyższenia wieku emerytalnego, "elity" postanowiły: *"Emeryci, pracujący obecnie na etacie, będą musieli zwolnić się z pracy albo zrezygnować z emerytury. Dzisiejsi emeryci etatowcy będą więc musieli się zwolnić. Będą na to mieli pięć miesięcy od chwili wejścia w życie ustawy. Po rozwiązaniu umowy pracodawca będzie mógł emeryta z powrotem przyjąć do pracy. Lub nie. Zależy to tylko od jego dobrej woli."* - informuje Gazeta Wyborcza.

Planowana przez Ministerstwo Pracy nowelizacja ustawy zmieniającej zasady łączenia pracy z emeryturą uderzy boleśnie w najbiedniejszych emerytów, którzy by przeżyć zmuszeni są dorabiać. *"Od 8 stycznia 2009 r. Polacy mogą łączyć emeryturę z pracą bez konieczności zwalniania się z dotychczasowego zakładu. Nie muszą też informować swojego pracodawcy o tym, że pobierają świadczenie z ZUS. Jest ich ok. 50 tys. w całym kraju."* - szacuje dziennik.

Już w tym roku burżuazyjni politycy mają zamiar wprowadzić niekorzystne dla emerytów unormowania. *"Dla oszczędności. Ministerstwo szacuje, że na zmianie przepisów zaoszczędzi 700 mln zł rocznie. Liczy, że spośród ok. 300 tys. osób przechodzących co roku na emeryturę część po niekorzystnej zmianie przepisów zdecyduje się na ten krok dużo później. Tym samym nie trzeba im będzie zbyt szybko wypłacać emerytur."* - dodaje czasopismo.

*Peter*

## Szprotki zjedzone przez rekiny

W warunkach panowania monopoli, konkurencja staje się szczególnie rujnująca, zawzięta i bezwzględna. Oto "Dziennik Gazeta Prawna" informuje, że od początku bieżącego roku aż 761 polskich przedsiębiorstw zostało postawionych w stan likwidacji i upadłości. Możliwe, że pod koniec roku liczba ta będzie się kształtować w granicach dwóch tysięcy. Niektóre sklepy zanotowały spadek obrotów nawet o 30 %. Sytuacja jest jasna: Handel tonie w długach i nadciąga fala bankructw.

"W najgorszej sytuacji znalazła się branża spożywcza. Na koniec czerwca niemal 16 tys. firm zalegało z płatnościami wobec swoich kontrahentów. Zwiększyła się ogólna kwota z tytułu przeterminowanych faktur - wyraźnie przekracza już 1 mld zł. Kryzys zbiera obfite żniwo także w branży RTV i AGD. Popyt na telewizory w I kwartale był mniejszy o 16 proc., a w II kwartale sytuacja się nie poprawiła. W magazynach zalegają tysiące odbiorników, tony kosmetyków, partie sprawdzonych z fabryk pralek i lodówek. Nie ma ich kto kupować, bo Polacy trzymają gotówkę na czarną godzinę. Handlowcy obawiają się, że ich sytuację dodatkowo pogorszy wzrost stawek VAT." - pisze gazeta, nie podając jednak wprost, że ludzie po prostu nie stać na

kupno takich produktów, a poza tym w warunkach kapitalizmu panuje anarchia produkcji, więc produkcja nigdy nie jest dostosowana do potrzeb społeczeństwa.

Magazyn dodaje: "Oczywiście tam gdzie jedni tracą, inni zyskują. Na kryzys w handlu nie narzekają firmy windykacyjne. Handel długami rośnie w błyskawicznym tempie. Sama tylko Grupa Kruk w I półroczu dokonała zakupu wierzytelności o wartości 456 mln zł. Szef Grupy - Piotr Krupa ocenia, że w tym roku portfele sprzedawanych należności mogą osiągnąć wartość ponad 7 mld zł, a szczyt sprzedaży nastąpi w latach 2011-2012, gdy banki będą intensywnie oczyszczały bilanse ze złych długów."

O co w tym wszystkim chodzi? Skąd te plajty? Otóż dawno temu, w okresie panowania wolnej konkurencji, na rynku zwalczano się wzajemnie wielu pojedynczych przedsiębiorców. Obecnie wstępują do walki potężne związki kapitalistów. Opanowują one znaczną część produkcji danego towaru, wykupują źródła surowców, dysponują za pośrednictwem banków i towarzystw akcyjnych obrotem środków pieniężnych. Choć monopole nie obejmują całej produkcji społecznej, to zajmują w gospodarce pozycję panującą. Wykorzystując ten stan rzeczy, zwiększają swe zyski łupiąc niemilosernie robotników, rolników a nawet odbierają część zysków przedsiębiorstwom z gałęzi jeszcze nie zmonopolizowanych.

Monopole mogą też sztucznie śrubować ceny na towary. W dobie wolnej konkurencji, wobec istnienia wielkiej liczby odrębnych przedsiębiorstw, operacje takie nie mogły być długotrwałe. Gdyby jakiś przedsiębiorca zaczął sprzedawać towary po wygórowanych cenach, inni kapitaliści wnet by je obniżyli drogą konkurencji. "Ale to już było i nie wróci więcej". Sam rozwój sił wytwórczych sprawił, że kapitalizm przedmonopolistyczny przerodził się w imperializm. W efekcie panujące na rynku monopole mogą utrzymywać ceny przez dłuższy czas na wysokim poziomie, ograniczać rozmiary produkcji w swych przedsiębiorstwach, zablokować dostęp do surowców a nawet po prostu zniszczyć zapasy towarów. W ten sposób znaczna część towaru jest sprzedawana już nie po cenach wolnorynkowych, lecz po cenach dyktowanych przez wszechwładne monopole.

Dla monopolu sprawą najważniejszą jest pozbyć się konkurenta, zniszczyć go. W razie potrzeby należy ponosić nawet ofiary. Gdy już dana organizacja monopolistyczna opanuje całkowicie rynek, może wówczas od razu podnieść ceny i wyrównać stokrotnie straty poniesione uprzednio. Oto typowy obrazek z Polski: do małej miejscowości zawitał supermarket. Najpierw wabił mieszkańców wręcz niewiarygodnie niskimi cenami. Praktykę tę stosował, dopóki nie upadły wszystkie sklepy spożywcze w danej miejscowości. Od tej chwili monopolista zdejmował maskę i odbijał sobie na kupujących wszelkie dotychczasowe wyrzeczenia, windując ceny tak, jak to mu się podobało.

W ciągu ponad stu lat burżuazja wysławiała pod niebiosami "wolną konkurencję" jako największą zdobycz cywilizacji, ogłaszała ją koniecznym warunkiem wolności jednostki, rozwoju inicjatywy i przedsiębiorczości.

I dziś propaganda stara się zamydląć ludziom oczy taką wizją "kapitalistycznego raj". Jednak w epoce imperializmu konkurencja - "wojna wszystkich ze wszystkimi" - staje się szczególnie rujnująca. Fakt, że wywołuje tak fatalne skutki, czyni ją bardzo niepopularną w oczach większości społeczeństwa. W odpowiedzi na to, burżuazyjni krętarze i ich klakierzy z tytułami naukowymi, zaczęli obłudnie potępiać "nieuczciwą konkurencję", przeciwstawiając jej "uczciwą konkurencję". Na zjeździe niemieckich bankierów w Kolonii w roku 1928 wygłoszono nawet specjalny referat pt. "O konkurencji uczciwej i nieuczciwej". Interesujący jest ostateczny wniosek referatu, szczerze i otwarcie sformułowany przez mówcę: "Uczciwa konkurencja - to taka, którą ja stosuję wobec swojego konkurenta. Nieuczciwa - to taka, którą on stosuje wobec mnie". I wszystko jasne.

Na nic się zatem nie zdadzą snute przez rujnowanych drobnych handlowców marzenia o możliwym powrocie do "prawdziwego" kapitalizmu, gdzie - w przeciwieństwie do "socjalizmu" (jak błędnie określają oni współczesne stadium kapitalizmu) - nie dominują monopole. Jedynym wyjściem jest obalenie kapitalizmu i budowa ustroju socjalistycznego.

*Aktualności, kompol.org*

## W żywe oczy...

Nie tak dawno temu gazeta, której "nie jest wszystko jedno" poświęciła pierwszą stronę narzekaniu na rzekome straszliwe straty, jakie przynosi społeczeństwu i budżetowi polskie górnictwo. Jednak raport opublikowany przez portal Onet.pl, na podstawie danych ministerstwa gospodarki, niezbyt przystaje do wersji "Wyborczej".

Jak mówi raport, w ciągu pięciu miesięcy roku 2010 spółki węglowe, należące bezpośrednio lub pośrednio do Skarbu Państwa, zarobiły niemal 151,7 milionów złotych netto, podczas gdy w analogicznym okresie roku poprzedniego ich deficyt wynosił prawie 121,3 mln zł. Zysk osiągnięto przy mniejszym o ok. 1 mln ton (tj. 3,4%) niż rok wcześniej wydobywaniu węgla (29,2 mln ton wobec 30,3 mln ton do końca maja 2009 r.) i zwiększonej o 3,9% sprzedaży tego surowca (27,2 mln ton wobec 26,2 mln ton). O ponad 900 tysięcy ton zmniejszyła się jednak sprzedaż na rynek krajowy, a o prawie 2 miliony ton wzrósł eksport.

Z danych wynika, że wydobywanie węgla energetycznego w odniesieniu do pięciu miesięcy 2009 r. zmalało o ponad 10%, a węgla koksowego wzrosło o 55,8%. Na przykopalnianych zwałach w końcu maja było ponad 6,1 mln ton węgla - o ponad 1 mln ton więcej niż rok wcześniej. Średnia cena zbytu węgla utrzymała się na zbliżonym do ubiegłorocznego poziomie (potaniał węgiel energetyczny, zdrożał koksowy). W połączeniu ze wzrostem sprzedaży węgla przyniosło to wzrost przychodów sektora z 7,5 mld zł w ciągu pięciu miesięcy 2009 r. do 7,8 mld zł w tym roku. Nastąpiło to głównie w wyniku ponad 2,5-krotnego wzrostu przychodów ze sprzedaży węgla koksowego w kraju. Koszty górnictwa

wzrosły o 0,1%. Prawie o połowę mniej niż w ciągu pięciu miesięcy 2009 r. górnictwo wydało w tym roku na inwestycje (ponad 600 mln zł wobec przeszło 1,1 mld zł rok wcześniej). Niestety zatrudnienie w branży zmniejszyło się na koniec maja do 113,1 tys. osób wobec blisko 115 tys. w końcu ubiegłego roku.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że na podstawie działalności, czyli sprzedaży węgla, górnictwo zarobiło w ciągu pięciu miesięcy 2010 r. blisko 474 mln zł, wobec ponad 501 mln zł w tym samym okresie rok wcześniej. Znacząco (o ponad 220 mln zł) zmniejszyła się natomiast strata na pozostałej działalności operacyjnej oraz na działalności finansowej (o ponad 120 mln zł), dzięki czemu w tym roku sektor ma zysk: brutto 242,7 mln zł, netto 151,7 mln zł. Z wcześniejszych informacji wynika, że największy udział w tegorocznym zysku górnictwa ma producent węgla koksowego - Jastrzębska Spółka Węglowa (JSW), która znów notuje najwyższe w branży zyski. Spółka, w ubiegłym roku dotknięta przez kryzys, prognozuje na 2010 r. dobre wyniki finansowe. Również inne spółki - Kompania Węglowa i Katowicki Holding Węglowy nie pozostają w tyle i zakładają na 2010 r. zyski. Podane we wtorek przez resort gospodarki wyniki nie obejmują jednak sprywatyzowanej kopalni Bogdanka na Lubelszczyźnie, również osiągającej wysokie zyski.

Zobowiązania górnictwa przekraczają po maju 6,8 mld zł (wzrost o ponad 600 mln zł w odniesieniu do końca maja 2009), a należności wynoszą blisko 1,8 mld zł. Istotne jest to, że sektor węglowy na bieżąco płaci swoje powinności publicznoprawne. Chociaż ubiegły rok górnictwo (trzy spółki Skarbu Państwa i Południowy Koncern Węglowy z grupy Tauron) zamknęło stratą netto zbliżoną do 167 mln zł, to gdyby jednak w zestawieniu wyników ująć także sprywatyzowaną Bogdankę, zysk całego górnictwa netto przekroczyłby 20 mln zł.

Tako rzecze raport. A co ma do powiedzenia Gazeta Wyborcza? *"Państwo daje pieniądze, bo żaden bank nie chce kopalniom udzielić dużego kredytu - mają za małe zyski i za mało gotówki w kasie. Poza tym banki boją się związkowców. (...) Z nieoficjalnego, przekazanego Brukseli stanowiska resortu gospodarki, które poznaliśmy, wynika, że chcemy dotacji, bo ponad 90% energii elektrycznej pochodzi z węgla, więc zachowanie jego zasobów jest bardzo ważne. Resort zdaje sobie sprawę, że trwała pomoc państwa oznacza uznanie, iż górnictwo będzie ciągle deficytowe i nie ma szans na zyski. Ważniejszy jednak jest polityczny i społeczny kontekst sprawy. W górnictwie pracuje 100 tys. ludzi, nie licząc rodzin i kooperantów. Jeśli nie będzie wsparcia państwa, śląskie kopalnie zarządzają zwolnienia grupowe, co wywoła bezrobocie i niezadowolone społecznie - wynika ze stanowiska Ministerstwa Gospodarki."*

Najgorzej za całkowitym zniszczeniem resztek polskiego górnictwa optują zagraniczne koncerny. Oto Grzegorz Górski, prezes polskiej spółki francuskiego koncernu GDF Suez, do której należy Elektrownia Połaniec, mówi: *"Dotacje powinny iść na likwidację nierentownych kopalni, by pozostałe radziły sobie same. Tak jak Bogdanka"*. Nic dziwnego, że jako wzór do

naśladowania stawia się przejętą przez prywatnego właściciela kopalnię, w której zastosowano *"bolesną restrukturyzację łącznie ze zwolnieniami grupowymi"*.

**Aktualności, kmpol.org**

## Plany ataku

Do sejmowej komisji, zwanej cynicznie "Przyjazne Państwo", wpłynęły propozycje burżuazji mające na celu pozabawienie robotników reszty ich praw. Komisja komisją, ale resort pracy już teraz zapowiedział uważną i poważną analizę tych pomysłów.

Autorem antypracowniczych postulatów jest organizacja "Pracodawcy RP" (do 15 czerwca występowała jako Konfederacja Pracodawców Polskich, ale zapewne skrót "KPP" przyprawił ją o mdłości, więc *"dojrzała do zmiany swego oblicza"*). Na pierwszy ogień ma pójść instytucja urlopu na żądanie: Na chwilę obecną robotnicy mają prawo do czterech dni takiego urlopu. Wyzyskiwacze proponują, żeby przedsiębiorca musiał udzielić rocznie najwyżej dwóch dni urlopu. Mało tego! Pracownik miałby - jak mówi postulat - zgłosić żądanie urlopu najpóźniej w dniu poprzednim. A kapitalista zyskałby prawo odmowy udzielenia urlopu na żądanie, jeśli uznałby, że *"obecność pracownika w firmie jest niezbędną ze względu na istotny interes firmy"*.

Zajmująca się sprawą Gazeta Wyborcza informuje, że prawo nakazuje przedsiębiorcy wystąpienie pracownika na wstępne badania, choćby w ciągu kilku dni od rozwiązania poprzedniej umowy zatrudnił go ponownie na tym samym stanowisku. Marcin Walczak z organizacji Pracodawcy RP przedstawia zupełnie nową koncepcję: *"Proponujemy, by badaniom wstępnym nie podlegały osoby przyjmowane ponownie do pracy u danego pracodawcy na to samo lub podobne stanowisko na podstawie kolejnej umowy o pracę zawartej w ciągu 30 dni od rozwiązania lub wygaśnięcia poprzedniej umowy."* Obowiązek poddania się wstępnym badaniom powinien - zdaniem przedsiębiorców - dotyczyć wyłącznie pracowników, u których przerwa w zatrudnieniu wynosi więcej niż miesiąc.

Posiadacze środków produkcji ronią też łzy, rozmyślając nad kwestią kar porządkowych: *"Procedura związana z ich nałożeniem wymaga spełnienia wielu wymogów formalnych. Naruszenie któregoś z nich może doprowadzić do uchylenia kary przez sąd pracy i obciążenie pracodawcy kosztami postępowania sądowego. Dlatego wielu pracodawców woli od razu rozwiązać umowę o pracę, niż podjąć próbę dyscyplinowania pracownika."* - twierdzą kupujący ludzką siłę roboczą.

Oczywiście, znając klasę wyzyskiwaczy, można być pewnym, że to dopiero przedsmak zalewu *"reform uelastyczniających rynek pracy"*. Przecież cechą charakterystyczną współczesnego kapitalizmu jest dążenie do zapewnienia maksymalnego zysku kapitalistycznego w drodze wyzysku, ruiny i pauperyzacji większości ludności danego kraju, w drodze ujarzmiania i systematycznego ograbiania narodów innych krajów, zwłaszcza krajów zacofanych, wreszcie w drodze wojen i militaryzacji gospodarki narodowej wykorzystywanych dla zapewnienia najwyższych zysków.

**Peter**

## Kubańcy na Haiti

### Jeden z najbardziej skrywanych sekretów świata kapitalistycznego



Niewiele informacji na temat roli kubańskich lekarzy w niesieniu pomocy ofiarom trzęsienia ziemi na Haiti przedostało się do środków masowego przekazu. Międzynarodowe agencje informacyjne zwykle podawały, że Republika Dominikany jako pierwsza udzieliła wsparcia Haiti, podczas gdy Amerykańskie Fox News koncentrowało się na podkreślaniu udziału USA,

np. w raporcie zatytułowanym *"USA na czele światowej pomocy dla ofiar trzęsienia ziemi na Haiti"* itd... *"Amerykanie na czele pomocy"* było częstym motywem przewijającym się w mediach. CNN także wyemitowało setki reportaży. W jednym z nich skupiono się na Kubańczyku w koszulce z dużym wizerunkiem Che Guevary, opisując go jako "hiszpańskiego lekarza".

Ogólnie rzecz biorąc - międzynarodowe agencje informacyjne zignorowały i przemilczały udział Kubańczyków w niesieniu pomocy ofiarom trzęsienia ziemi na Haiti. Do 24 marca CNN umieściło na swojej stronie 601 reportaży odnośnie katastrofy, w których jedynie w 18-tu pobeżnie wspomina się o pomocy kubańskiej. Poza tymi reportażami, w New York Times i Washington Post ukazało się na temat pomocy dla Haiti 750 artykułów. O udziale Kubańczyków nie ma tam ani słowa. W rzeczywistości jednak pomoc medyczna dostarczana mieszkańcom Haiti przez socjalistyczną Kubę nota bene już od 1998 roku, odegrała niezwykle istotną rolę.

#### Kuba i Haiti przed trzęsieniem ziemi

W 1998 roku przez Haiti przeszedł Huragan Georges, zabijając ponad 230 osób, niszcząc 80% upraw i pozostawiając 167 tysięcy Haitańczyków bez dachu nad głową. Pomimo tego że Kuba i Haiti nie utrzymywały ze sobą stosunków dyplomatycznych przez ponad 36 lat, socjalistyczna republika natychmiast zaproponowała pomoc, której najważniejszym elementem było wsparcie medyczne.

Strategia kubańska opierała się na dwóch filarach: Po pierwsze, uzgodniono utrzymanie setek kubańskich lekarzy na Haiti tak długo, jak jest to konieczne. Lekarze ci pracowali w miejscach wskazanych przez rząd haitański. Miało to szczególne znaczenie, gdyż system ochrony zdrowia na Haiti należał do najgorszych w obu Amerykach: przeciętna długość życia wynosiła 54 lata (1990), przy 1 na 5 zgonów dorosłych na skutek AIDS i 12,1% dzieci umierających w wyniku uleczalnego zakażenia układu pokarmowego.

Dodatkowo, Kubańcy zgodzili się przeprowadzić

program szkolenia lekarzy haitańskich na Kubie. Medycy ci później mieli wrócić na Haiti i zastąpić pracujących tam Kubańczyków. Proces ten nosi nazwę "wzbogacania umysłowego" w opozycji do znanego skądinąd "drenażu mózgow". Co istotne, studenci zostali wybrani głównie spośród rodzin robotniczych i ubogich, a więc innych niż te, z których rekrutowali się tradycyjnie lekarze. Opierano się na założeniu, że ich pochodzenie klasowe umożliwi im głębsze zrozumienie potrzeb ludności; że młodzi lekarze rekrutujący się z nizin społecznych będą lepiej wiedzieć, gdzie najbardziej potrzeba usług medycznych i tam też będą pracować. Pierwsza grupa studentów rozpoczęła naukę w maju 1999 roku na Latinoamerykańskiej Akademii Medycznej (ELAM).

Do 2007 udało się dokonać fundamentalnych zmian. Warto nadmienić, że kubański personel medyczny opiekował się wtedy ponad 75% ogółu ludności Haiti. Raporty Panamerykańskiej Organizacji Zdrowia jasno wskazują, że od początku współpracy haitańsko-kubańskiej stan zdrowia Haitańczyków poprawił się diametralnie.

#### Tabela 1. Rozwój służby zdrowia na Haiti 1999-2007.

Śmiertelność niemowląt (na 1000 urodzeń)

- 1997 - 80
- 2007 - 33

Śmiertelność dzieci poniżej 5 roku życia (na 1000 dzieci)

- 1997 - 135
- 2007 - 59.4

Śmiertelność podczas porodów (na 100 000 porodów)

- 1997 - 523
- 2007 - 285

Przeciętna długość życia

- 1997 - 54
- 2007 - 61

Kubański personel medyczny zdecydowanie przyczynił się do poprawy stanu zdrowia mieszkańców Haiti od 1998, głównie dzięki szerokiemu i aktywnemu zastosowaniu metod profilaktycznych, co jest widoczne poniżej:

#### Tabela 2: Wybrane dane dotyczące udziału lekarzy Kubańskich na Haiti.

- Od grudnia 1998 do maja 2007
- Łączna liczba wizyt pacjenta u lekarza - 10 682 124
- Łączna liczba wizyt lekarza u pacjenta - 4 150 631
- Odebrane porody - 86 633
- Łączna liczba zabiegów chirurgicznych - 160 283
- Łączna liczba szczepień ochronnych - 899 829
- Łączna liczba przypadków bezpośredniego uratowania życia - 210 852



Do roku 2010 Kuba wyszkoliła (nie pobierając za to opłat) 550 haitańskich lekarzy i w chwili obecnej szkoli dodatkowych 567. Co więcej, od 1998 roku 6094 członków kubańskiego personelu medycznego pracowało na Haiti. Udzielili oni łącznie ponad 14,6 miliona konsultacji lekarskich, przeprowadzili ponad 207 tysięcy zabiegów

chirurgicznych, włączając w to 45 tysięcy operacji przywrócenia wzroku w ramach programu Operacja Cud ("Misión Milagro"), odebrali ponad 103 tysiące porodów i nauczyli czytać i pisać 165 tysięcy ludzi. To wszystko wydarzyło się w ciągu 11 lat poprzedzających trzęsienie ziemi na Haiti. A w momencie trzęsienia ziemi 12 stycznia 2010, na Haiti znajdowało się 344 członków kubańskiego personelu medycznego.

### Kuba i Haiti po trzęsieniu ziemi

Trzęsienie ziemi na Haiti spowodowało śmierć ponad 220 tysięcy ludzi, 300 tysięcy osób zostało rannych a 1,5 miliona pozbawione dachu nad głową. Haitiński premier Jean Max Vellerive określił to jako "największą katastrofę od ponad dwóch wieków".

Międzynarodowa pomoc zaczęła napływać z różnych stron świata. Warto więc zwrócić uwagę na jej głównych dostarczczyeli. Médecins Sans Frontières, organizacja znana z międzynarodowej pomocy lekarskiej dostarczyła 348 pracowników medycznych, do zatrudnionych tam 3 060 osób. Do 12 marca łącznie przyjęła 54 tysięcy pacjentów i dokonała 3 700 operacji chirurgicznych. Wkład kanadyjski obejmował wysłanie 2 046 żołnierzy, w tym 200 członków DART (Disaster Assistance Response Team). Udział DART był szczególnie wyeksponowany w mediach. Grupa ta udzieliła 21 tysięcy konsultacji, jednak należy zwrócić uwagę że nie zajmowała się ona ciężkimi lub traumatycznymi przypadkami oraz nie wykonała ani jednej operacji chirurgicznej. W rzeczy samej, wśród 200 pracowników DART-u, znalazło się jedynie 45 członków personelu medycznego, reszta zajmowała się oczyszczaniem wody, bezpieczeństwem i odbudową zniszczeń. Ekipa kanadyjska przebywała na terenie Haiti nie dłużej niż 7 tygodni.

Udział rządu Stanów Zjednoczonych, który zyskał wyjątkowo pozytywne recenzje w mediach, ograniczył się do wysłania okrętu szpitalnego USNS "Comfort", na którego pokładzie znajdowało się 1000 łóżek oraz 550 członków personelu medycznego. U wybrzeży Haiti okręt przebywał przez 7 tygodni. Jego załoga przyjęła w tym czasie 871 pacjentów i wykonała łącznie 843 zabiegów chirurgicznych. Oczywiście wkład pomocy ekipy kanadyjskiej jak i amerykańskiej był istotny - jednak tylko wtedy, kiedy obie te ekipy były na miejscu.

Gdzieś w medialnym szumie informacyjnym "zaginęła" wiadomość o tym, że w pierwszych 72 godzinach po trzęsieniu ziemi głównym wsparciem medycznym dla całego Haiti byli kubańscy lekarze. W ciągu doby od momentu katastrofy, Kubańczycy zdążyli przeprowadzić ponad 1000 nadzwyczajnych operacji chirurgicznych, zamieniając swoje prywatne kwatery w improwizowane kliniki. Kubańscy lekarze zarządzali również jedynymi ośrodkami medycznymi w całym kraju, włączając w to 5 niewielkich centrów diagnostycznych (małych szpitali), które wcześniej sami wybudowali. Dodatkowo, tuż po katastrofie, w użyciu znalazło się także pięć pozostałych ośrodków znajdujących się w trakcie budowy. Centra okulistyczne zostały przekształcone w szpitale polowe, które udzieliły pomocy 605 pacjentom w pierwszych 12 godzinach po tragedii.

W krótkim czasie kubański personel medyczny powiększył się do 1500 osób. 344 lekarzy pracowało na Haiti w chwili trzęsienia ziemi, podczas gdy 350 członków Nadzwyczajnej Brygady Ratownictwa Medycznego "Henry Reeve" dołączyło do nich, przylatując z Kuby tuż po katastrofie. Dodatkowo, 546 absolwentów Latinoamerykańskiej Akademii Medycznej, pochodzących z różnych krajów oraz 184 haitańskich studentów czwartego i piątego roku tejże uczelni przyłączyło się do akcji wraz z licznym personelem z Wenezueli. Podsumowując, pracowali oni łącznie w 20 ośrodkach rehabilitacyjnych i 20 szpitalach, prowadząc 15 sal operacyjnych. Zaszczepiono ponad 400 tysięcy osób.

Nie bez przyczyny Fidel Castro oświadczył: "Wysłaliśmy lekarzy a nie żołnierzy".

Rzut oka na rolę głównych uczestników akcji medycznej jest dość istotny:

### Zestawienie 3: Wkład medyczny różnych podmiotów do 23.03.2010

Liczba personelu medycznego

- MSF - 3 408
- Kanada - 45
- USA - 550
- Kuba - 1 504

Liczba pacjentów, którym udzielono pomocy

- MSF - 54 000
- Kanada - 21 000
- USA - 871
- Kuba - 227 143

Liczba przeprowadzonych zabiegów chirurgicznych

- MSF - 3 700
- Kanada - 0
- USA - 843
- Kuba - 6 499

Powyższe dane porównawcze zestawione z wielu źródeł są szczególnie znaczące, gdyż podkreślają ogromny (i powszechnie zignorowany) wkład lekarzy kubańskich w akcję niesienia pomocy Haiti. Kubańczycy udzielili pomocy 4,2 razy więcej potrzebującym aniżeli MSF (który miał dwa razy tyle pracowników a także większe środki finansowe) i 10,8 razy więcej aniżeli kanadyjski DART. (Jak wspomniano wyżej Kanadyjczycy i Amerykanie opuścili Haiti po 9 marca). Warto podkreślić również fakt, że pomimo tego, iż kubański kontyngent medyczny składał się z około trzykrotnie większej liczby personelu aniżeli kontyngent amerykański, Kubańczycy przyjęli 260,7 razy więcej pacjentów aniżeli Amerykanie. Jak widać, były znaczne różnice również w sposobie udzielania pomocy medycznej.

Istotne jest także to, że w przybliżeniu połowa personelu kubańskiego pracowała poza stolicą, Port-au-Prince, gdzie zniszczenia były również ogromne. Wiele innych misji medycznych nie potrafiło tam dotrzeć, głównie z powodów logistycznych. Kubańskie brygady medyczne pracowały w terenie w celu zminimalizowania skutków epidemii, formując 30-osobowe grupy, które miały za zadanie szkolić lokalne społeczności w sposobie radzenia sobie z niebezpiecznymi odpadami oraz w ograniczaniu ryzyka zagrożenia zdrowia

publicznego. Kubański artysta Kcho stanął na czele brygady kulturalnej, złożonej z klaunów, magików i tancerzy, wspieranej przez psychologów i psychiatrów, która miała na celu leczenie traumy, której doświadczyły dzieci haitańskie.

Jednakże najbardziej imponujące jest to, że mając na uwadze troskę o stan zdrowia obywateli tego kraju oraz częściowo zniszczony system służby zdrowia, Kuba, we współpracy z krajami stowarzyszonymi w ALBA (Alianza Bolivariana para los Pueblos de Nuestra América) przedstawiła Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) kompleksowy plan odbudowy systemu opieki zdrowotnej na Haiti.

Zasadniczo, Kubańcy zadeklarowali się odbudować cały system służby zdrowia. Projekt uzyskał poparcie krajów ALBA oraz Brazylii i będzie on nadzorowany przez Kubańczyków oraz wykształconych na Kubie przedstawicieli personelu medycznego. Dodatkowo, rząd kubański zobowiązał się zwiększyć liczbę haitańskich studentów na kierunkach medycznych na Kubie. Ta oferta pomocy i współpracy jest gigantycznym wyrazem poparcia dla Haiti.

Niestety, projekt ten nie został podany do wiadomości publicznej przez żadne z międzynarodowych środków masowego przekazu kapitalistycznego świata.



**"Nie czekaliście na trzęsienie ziemi, żeby nam pomóc."**

"...Podczas gdy USA zignorowało pomoc kubańską, Haiti tego nie uczyni." - te zdanie zostało wypowiedziane przez prezydenta Haiti, René Préval'a, który dodał: "Nie czekaliście na trzęsienie ziemi, żeby nam pomóc". Podobnie haitański premier, Jean-

Max Bellerive, wielokrotnie stwierdzał, że trzy najważniejsze kraje, które udzieliły pomocy Haiti to Kuba, Republika Dominikany oraz Wenezuela.

Smutne, (aczkolwiek nie zaskakujące) jest to, że podczas gdy kubański wysiłek w niesieniu pomocy Haiti wzrastał, innych krajów stopniowo malał. Przewodniczący kubańskiej misji medycznej, dr Carlos Alberto Garcia podsumował tę sytuację kilka tygodni po tragedii: "Wiele zagranicznych delegacji już zbiera się do wyjazdu i pomoc, którą otrzymują Haitańczycy, nie jest już taka sama jak wcześniej. Smutne jest to, że tak dzieje się za każdym razem. Wkrótce zdarzy się kolejna tragedia w innym kraju i obywatele Haiti zostaną pozostawieni sami sobie." Dodał jednak że "my pozostaniemy tu jeszcze długo po tym, jak tamci <<darczyńcy>> opuszczą to miejsce". I tak się rzeczywiście stało. Siły kanadyjskie, na przykład, wróciły do domu, a USNS "Comfort" odplynął kilka tygodni później. Kontrastuje z tymi wydarzeniami oświadczenie kubańskiego prezydenta Raula Castro: "Pomagaliśmy ludowi Haiti i będziemy kontynuować tę pomoc tak długo, jak będzie ona potrzebna, niezależnie ile lat, naszymi skromnymi siłami."

Przedstawiciel Światowej Federacji Kościołów przy Organizacji Narodów Zjednoczonych skomentował to stwierdzając, że "pomoc humanitarna nie jest humanitarna, jeśli trwa tylko 15 dni". Dziś Kuba wraz z pomocą ALBA i Brazylii pracuje nie nad odbudowaniem szpitala polowego - ale całego systemu ochrony zdrowia. I gdy międzynarodowe wysiłki na rzecz Haiti dawno już zostały porzucone - personel kubański oraz ten wykształcony na Kubie, pozostaje na Haiti nadal - tak, jak to miało miejsce w ciągu ostatnich 11 lat. Tak długo jak będzie to konieczne.

Historia ta opowiada o tym, jak międzynarodowe środki masowego przekazu i agencje informacyjne, kierując się partykularnymi interesami, zdecydowały się po raz kolejny przemilczeć prawdę. Historia ta jest kolejnym przykładem prawdziwego humanitaryzmu oraz wielkiego sukcesu osiągniętego na polu ratowania życia ludzkiego, poczynając od 1998 roku. Co więcej, w świetle powodzenia kubańskiego modelu ochrony zdrowia na Haiti (świadczącego bezpłatne usługi medyczne wszystkim potrzebującym), model ten, opierający się na profilaktyce, kulturowej wrażliwości, niewielkich kosztach oraz efektywności, zasługuje na uznanie. Ten jakże istotny wkład w rozwój zubożałego kraju i kubańskie zobowiązania wobec jego mieszkańców zdecydowanie powinny zostać powszechnie poznane i uznane. Jednak do dzisiaj pozostają jednym z najlepiej ukrywanych sekretów kapitalistycznego świata.

**John Kirk i Emily Kirk**

\*\*\*

### **Kubańcy na Haiti. Dekada wspólnej pracy**

- 6 094 członków kubańskiego personelu medycznego pracowało jako wolontariusze w ramach kompleksowego programu pomocy od 1998 r.
- 225 000 operacji chirurgicznych zostało przeprowadzonych przez Kubańczyków.
- 100 000 porodów zostało odebranych przez lekarzy kubańskich, ocalono życie 230 000 ludzi.
- 917 haitańskich specjalistów medycznych zostało wykształconych na Kubie, z czego 570 to lekarze.
- 160 030 Haitańczyków nauczyło się czytać i pisać dzięki pomocy Kubańczyków.
- Obecnie 660 młodych Haitańczyków uczy się za darmo na Kubie, z czego 541 przebywa tam na stypendium.
- 512 Kubańczyków pracuje obecnie na Haiti, z czego 410 to lekarze, a pozostali zajmują się szkolnictwem i innymi dziedzinami usług publicznych.
- 403 Kubańczyków znajdowało się na Haiti we wtorek 12 stycznia w momencie trzęsienia ziemi: 344 pracowników służby medycznej, z czego 200 osób pracowało w Port-au-Prince i okolicach.

**John Kirk jest profesorem Katedry Studiów Łatynoamerykańskich na Uniwersytecie Dalhousie w Kanadzie. Wraz z Emily Kirk pracuje nad projektem na rzecz kubańskiego internacjonalizmu medycznego, sponsorowanego przez Kanadyjską Radę Nauk Społecznych i Humanistycznych (SSHRC). Artykuł ten pochodzi ze witryny Kampanii Solidarności z Kubą (Cuba Solidarity Campaign).**

## W 90 rocznicę tak zwanego cudu nad Wisłą

Pomówmy tutaj o postawach i praktykach obu stron. Porównajmy rzeczywistość z fikcją fundowaną nam przez armię tendencyjnych historyków. Weźmy pod uwagę ogólnoswiatowe tło konfliktu. A to wszystko dla odpowiedzenia na pytanie czy rok 1920 przyniósł CZŁOWIEKOWI zwycięstwo czy też klęskę. Zastanówmy się wreszcie jakie były skutki roku 1920 i kto skorzystał na nim najbardziej. Pozwolę sobie zainicjować dyskusję paroma zdaniem postawieniem własnej tezy.

Państwo polskie było generalnie rządzone przez trzy grupy - szlachtę, bogatą burżuazję i kler. Piłsudski mimo socjalistycznej przeszłości zapewnił tym grupom niemal zupełną wyłączność na władzę. Wprawdzie robotnicy i chłopci mieli swoich - często wysoko postawionych - przedstawicieli, ale byli oni jedynie opium dla ludu i w II RP nigdy nie dane im było wywalczyć dla nich równouprawnienia. W nowo powstałym państwie polskim panowała dyktatura wojskowa, i co bardzo ważne bo świadczące o antydemokratycznym duchu ludności, popierana przez ponad 95% społeczeństwa. Dawny bojowiec OB PPS na warszawskich bankietach radził z szlachcicami jak mogą odzyskać swe majątki na wschodzie. Międzyczasie brał udział w kościelnych uroczystościach i paktował z biskupami. Komitet Obrony Kresów Wschodnich, na czele z późniejszym ministrem spraw zagranicznych księciem Eustachym Sapiehą, kroczył zaraz za polskim żołnierzem nacierającym na wschód i zajmował wszelkie dawne posiadłości polskiej szlachty - najczęściej wyrzucając stamtąd ówczesnych właścicieli a chłopów przywiązując w praktyce do ziemi i własnej osoby. Inny książę z rodu Sapiehów przewodził wściekłe nacjonalistycznemu, antysemitycznemu, upolitycznionemu, wręcz zmilitaryzowanemu - co najwyraźniej przejawiało się w Wielkopolsce - polskiemu Kościołowi katolickiemu. Po Naczelniku największą władzę pełnili również nacjonalistyczni, sklerikalizowani i antysemityczni endecy, gdyż cieszyli się w społeczeństwie polskim niemal pełnym zaufaniem. Każdy niemal zapomniał choćby o wydarzeniach z 1905/06/07 roku kiedy o niepodległość Polski bili się i zabiegali socjaliści, endecy lizali carskie buty, a księża w "imię boże" wzywali do spokoju i wierności względem "pomazańca bożego" cesarza rosyjskiego.

Tak więc Polską kierowała niemal jednomyślna w swej reakcyjności, szeroka koalicja szlachty, bogatej burżuazji i kleru. Największym spoiwem dla owej koalicji było coraz wyraźniejsze widmo utraty władzy, źródła zysków i uprzywilejowanej pozycji. To "straszne niebezpieczeństwo" szło z każdej strony - z Rosji wiał jedynie rewolucyjny, inspirowany wiatr. Niemal w każdym państwie europejskim słychać było "Międzynarodówkę" na tłumionych brutalnie przez wojska i policję manifestacjach i protestach robotniczych. O większości z nich praktycznie nic nie wiemy gdyż władze skrzętnie zacierają wszelkie ślady rewolty i niezadowolonia, a kontrolowane przez kapitalistów gazety nie widziały potrzeby pisania o tych wydarzeniach. Lepiej znamy jedynie potężne rewolty których rządowi nie udało się stłumić w zarodku i przykryć pyłem zapomnienia. Ich historie uświadamiają przede wszystkim z jaką zaciętością szeroko rozumiany "kapitał" i establishment tłumiał ruch

socjalistyczny i głos ludu. Ta świadomość pozwala lepiej zrozumieć co rządy, kapitaliści i księża mieli do stracenia, dlaczego mieli pianę na ustach i dlaczego chcieli tak bardzo zatuszować ślady buntu. Tą historię tworzą przede wszystkim utopione we krwi rewolucje w Berlinie, Bawarii, Zagłębiu Ruhry i Węgrzech. Uzupełniają ją jednak setki krwawych epizodów rozgrywanych w niemal całej Europie, ale także w Ameryce Północnej, Azji i Australii.

Szereg rządów pompował miliony dolarów w rosyjskie siły białogwardystów, które miały swym butem zdeptać to "straszne" dla nich "widmo" socjalizmu. Te same rządy wysłały również do Rosji swoich chłopców w roli "krzyżowców" i wspierały każdy inny rząd walczący z "Czerwonym Sztandarem". W tym samym czasie miliony robotników (ale nie tylko, gdyż protestowały również środowiska inteligentkie) na świecie solidaryzowały się z walczącą "czerwoną" Rosją, wiedząc że sprawa rosyjskich bolszewików jest ich własną sprawą. M.in. francuscy robotnicy fabryczni odmawiali produkcji broni jeśli ta miała być wysłana do Polski i użyta przeciw Armii Czerwonej; dokerzy brytyjscy, niemieccy i czechosłowaccy kolejarze odmawiali za to transportu broni do Polski.

Komuniści rosyjscy walczyli w Niemczech, polscy w Rosji, węgierscy w Anglii. Ruchowi komunistycznemu - w ramach Kominternu - przewodzili ludzie którzy przesiedzieli lata w zimnych celach, konspiratorzy, którzy na tajne spotkania przemycali "Czerwony Sztandar", owijając się nim pod płaszczem, ludzie którzy dawniej, wspólnie z umiarkowanymi socjalistami, byli jedynymi obrońcami praw człowieka przeciw reakcyjnym kościołom i monarchiom. Świat bodaj nie znał bardziej śmiertelnej walki. Jej ogólnoswiatowy charakter brutalnie zapoznaje z prawdą tych którzy uważali i uważają teorię "walki klasowej" za chorą bzdurę.

Pogromy i represje wobec komunistów i robotników nie ominęły oczywiście jaśniepańskiej i sklerikalizowanej Polski. Setki członków Komunistycznej Partii Robotniczej Polski czy też osób podejrzanych o sympatie komunistyczne zostało rozstrzelanych bądź też gnito w więzieniach. W brutalnie rozpędzane były manifestacje robotnicze w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim i Ostrowcu Świętokrzyskim. Podobno praktykę stosowano również w Wojsku Polskim, na froncie. Zarządzenie Hitlera wydane na przededniu "Operacji Barbarossa" o natychmiastowym rozstrzelaniu sowieckich komisarzy jest powszechnie znanym przykładem łamania międzynarodowego prawa wojennego i zwykłej humanistycznej moralności, o ile w ogóle można o niej mówić na wojnie. Tymczasem w czasie wojny z Sowietami w latach 1919-1920 w WP obowiązywał rozkaz o rozstrzelaniu nie tylko komisarzy ale wszystkich członków partii komunistycznych. Warto tutaj przypomnieć, iż w roku 1920 1/5 krasnoarmiejców należała do partii komunistycznej - ich wszystkich, w rozumieniu polskiego dowództwa, nie obejmowało prawo wojenne, prawo jenieckie, prawo do życia. Rozkaz ten oczywiście wykonywano choć nie poczytamy o tym w polskiej historiografii. Na szczęście większości czerwonoarmistów udawało się zataić swą partyjną przynależność w chwili dostania się do niewoli. Terror na tle ideologicznym był obecny w WP również na zapleczu frontu. Ginęły w ten sposób najczęściej osoby podejrzane, pomówione o komunistyczne sympatie, agitację czy szpiegostwo. I tak gdy

marszałek Piłsudski ścisnął się z biskupami przed Katedrą Wileńską zaraz po zdobyciu miasta w kwietniu 1919 roku, kilka ulica dalej polscy ułani na sznurkach przywiązanych do siodła ciągnęli zmasakrowane członki ludzi posądzonych o komunizm - wśród nich była także 14-letnia dziewczyna. Pod "opiekuńczym skrzydłem" polskiego drapieżnego orła ginęli także Żydzi, do czego obok Kościoła popychało polskich krzyżowców ogólne przeświadczenie, iż każdy Żyd to komunista. Pamiętnego 5 kwietnia 1919 roku w Pińsku polscy żołnierze wywlekli 35 Żydów - uczestników zapewne towarzyskiego spotkania w jednym z mieszkań - i bez sądu rozstrzelali. Polski dowódca - mjr Łuczynski - usprawiedliwił swój rozkaz krótkim "dla przykładu" - chodziło oczywiście o zakaz zgromadzeń. Pogromy Żydów były częste, szczególnie na Wołyniu.

Zarówno Polska jak i sowiecka Rosja i Ukraina były państwami gdzie obecna była dyktatura. O ile jednak nad Wisłą była to dyktatura jednego człowieka, o tyle w Rosji była to dyktatura kilkudziesięciu milionów ludzi, ponad 95% społeczeństwa, dyktatura rad - dyktatura proletariatu. W tym momencie należy odesłać do wspaniałego przemówienia Lenina, wygłoszonego na kongresie Kominternu 4 kwietnia 1919 roku, w którym w logiczny sposób wyjaśnia zasadność koncepcji dyktatury proletariatu w fazie rewolucyjnej, ukazuje jej w istocie demokratyczny charakter a demaskuje dyktatorski charakter demokracji parlamentarnej obecnej w kapitalistycznych państwach, którą nazywa "demokracją burżuazyjną". Jednocześnie Lenin unaczynia fałszywość twierdzenia, iż państwa kapitalistyczne stoją na straży demokracji. Do kwestii tej w razie potrzeby jeszcze wrócimy. Rosja i Ukraina sowiecka były jedynymi państwami - może poza Francją - gdzie równouprawnienie i obywatelskie prawa realnie osiągały także robotników i przede wszystkim chłopów. Rzecz nie do pomyślenia w państwie carów czy międzywojennej Polsce. Wszędzie obradowały rewkomy i każdy mógł przemawiać na ulicznych wiecach. Tymczasem w Polsce zgromadzenia były zakazane, a jeśli do nich dochodziło to były brutalnie rozpędzane. "Manifestacjami" które zalewały Polskę (szczególnie w sierpniu 1920 roku) były za to liczne procesje religijne, które wprawiły w niebываłe zdumienie nawet lorda Abernona. Ważniejsze od praw człowieka było kolejne koronowanie "Matki Boskiej" na "królową Polski".

W Armii Czerwonej do kwietnia 1919 roku dowódcy obierani byli drogą demokratycznych wyborów spośród żołnierzy. W Polsce właściwie nie było generała chłopskiego pochodzenia, ich większość stanowili wychowani w przekonaniu o własnej wyższości szlachcice, widzący w każdym bolszewiku coś na kształt "podczłowieka", gotowi posłać swoich wszystkich ludzi na śmierć w imię tego co nazywali "honorem i prestiżem". W Armii Czerwonej nie było stopni wojskowych, nie było oficerów. Dowódcę od zwykłego krasnoarmiejca odróżniała jedynie pełniona funkcja. Gdy ją tracił stawał się zwykłym żołnierzem. Oczywiście w Armii Czerwonej nie obowiązywał przepisowy regulamin wojskowej kurtuazji (salut itp.). Gdy natomiast Trocki wizytował front to zwykły całował każdego czerwonoarmistę z którym rozmawiał, od którego wysłuchiwał prośb i skarg na temat zaopatrzenia etc. Wśród dezerterskich przemawiał bez żadnego żołnierza osłony i każdego z nich potrafił namówić do powrotu do szeregów słowami i własną postawą. Komisarze prowadzili żołnierzy do ataku

z "Międzynarodówką" na ustach. W Wojsku Polskim najczęściej szlachecki oficer mobilizował żołnierzy do ataku przy pomocy postronka co obrazowo opisał m.in. Babel. Grupy polskich dezerterskich ukrywających się białoruskich lasach ostrzeliwano z tak "potrzebnej" na froncie ciężkiej artylerii. Rozstrzeliwano wszelkich żołnierzy którzy okazali choćby najmniejszy gest sympatii względem Polaków z Zachodniej Dywizji Strzelców. W okopie śmierć groziła choćby za śpiewanie socjalistycznych pieśni. W tym samym czasie po drugiej stronie barykady delegacje "czerwonych" pułków wysyłały listy do lubianych komisarzy, czy to z prośbą o nowe pary butów, czy też z prośbą o przybycie i wsparcie słowem.

Żołnierzy polskich do ataku, na "świętą wojnę", prowadzili księża, a w kościołach mówiono o mordowaniu bolszewików jak o obowiązkach każdego chrześcijanina. Oczywiście było to połączone z klasycznym dla Kościoła i jego sojusznicznych kręgów potokiem kłamstw skierowanych względem socjalistów w ogóle, który rzecz jasna trwa do dziś i zapewne trwał będzie nadal. Tych wrogów kościelnej władzy posądzano i posądza się o nihilizm, materializm czy wręcz "zezwierżenie". Doprawdy, żalosne słowa z ust ludzi przesiąkniętych rządzą władzą, kapiących złotem i unurzanych we krwi ludzi zamordowanych na tle stworzonych laboratoryjnie podziałów. Co więcej, adresem tych oskarżeń był i jest ruch humanistyczny, wręcz antropocentryczny, gardzący "królestwem mamony".

W ramach przerywnika chciałbym przytoczyć fragment przemówienia Trockiego z Homla z 10 maja 1920 roku. Poruszy on kolejną kwestię na którą chcę zwrócić uwagę.

*"Ja, towarzysze, byłem dziś pod Rzeczycą. Opowiadano mi tam, na naszym froncie, o tym nie do opisanie zezwierżeniu i okrucieństwach, z jakimi polski białogwardyjski korpus oficerski i polskie białogwardyjskie kułactwo traktują jeńców i rannych czerwonoarmistów. Oni w ogóle nie uznają jeńców. Wieszają nie tylko komunistów. Wieszają każdego bezpartyjnego czerwonoarmistę, który wpadnie im w ręce. Likwidują rannych i chorych. Towarzysze! Pytałem, czy te opowieści nie są przesadzane, czy to nie oszczerstwo, nawet bowiem na wroga nie wolno wrzucać oszczerstw. Odpowiadano mi: "Był tu taki to a taki, dotarł tutaj taki to a taki, a są oni ludźmi zasługującymi na zaufanie, wszystko widzieli na własne oczy i wszyscy potwierdzają to potworne zezwierżenie".*

*Jaka jest nasza odpowiedź? Wydaliśmy dziś w imieniu Rewolucyjnej Wojskowej Rady Republiki rozkaz dla wszystkich wojsk frontu zachodniego, by nie mściły się za te bezeceństwa na niewinnych polskich jeńcach. Towarzysze, będziemy ucinąć ręce tym czerwonoarmistom, którzy podniosą je nad wziętym do niewoli polskim robotnikiem lub chłopem, nad bezbronny, chorym i rannym. My walczymy tylko z uzbrojonymi. Dlaczego polska szlachta rozstrzeluje rosyjskich jeńców - robotników i chłopów? Bo wie, że każdy czerwonoarmista zawsze będzie śmiertelnym wrogiem magnatów i zbrodniarzy. Ale jeśli my wziętego do niewoli polskiego robotnika, polskiego chłopca posadzimy obok siebie i powiemy mu naszą prawdę, przeciwstawiając ją kłamstwu Piłsudskiego i jego magnatów, to ten polski chłop i ten polski robotnik po kilku tygodniach lub po kilku dniach będzie zaciełym wrogiem Piłsudskiego. W ten sposób przekształciliśmy w rewolucjonistów niemieckich żołnierzy, którzy potem powstali przeciwko*

*Wilhelmowi, a także żołnierzy austriackich, węgierskich, żołnierzy Kołczaka i Denikina. Oni wszyscy przeszli naszą szkołę. My nie rozstrzelaliśmy jeńców, przekształciliśmy ich w świadomych bojowników. Dlatego i polscy legionści, polscy robotnicy i chłopci, którzy dostaną się do naszej niewoli, nie powinni bać się tortur i straceń. Nie, my nie siemy im światelko komunizmu, światelko teorii braterstwa wszystkich ludzi pracy. Przyszli do nas pod żółtą flagą drapieżczego imperializmu, a wyjdą stąd pod czerwonym sztandarem rewolucji i komunizmu. Potrzebna jest bezlitosna walka w boju i wielkoduszność wobec wroga wziętego do niewoli. Bezlitosna wrogowi - magnatowi, kapitaliście; ręka wyciągnięta w geście przyjaźni - polskiej klasie robotniczej. Nie dopuścimy do zamachu na nas i nie podniesiemy własnej ręki na niezawisłość polskiego narodu. I wierzymy, wiemy, że Republika Polska wyjdzie z tej wojny odmieniona."*

Oczywiście powyższą wypowiedź musimy poddać krytyce, choć nie wydaje się by była ona wyjęta z niczego.

Jeśli oceniać mamy postawę rządu polskiego to nie możemy pominąć sprawy dyplomacji i rokowań rozejmowych/pokojowych. Strona polska jawnie gardziła pokojem, dążyła do utrzymania stanu wojny, przy jednoczesnym przekonywaniu Ententy o pokojowych intencjach. Postaram się wypunktować najważniejsze epizody na polu dyplomatycznym.

- luty/marzec 1918 - delegacja bolszewicka na konferencję pokojową w Brześciu odmawia uznania marionetkowego rządu Królestwa Polskiego za "niezależne przedstawicielstwo suwerennego narodu polskiego" - mimo, iż strona niemiecka obiecywała w zamian za to liczne ustępstwa.

- 2 lutego 1919 - wymordowanie w lesie przez polskich żandarmów sowieckiej pokojowej delegacji z Czerwonego Krzyża z Bronisławem Wesołowskim na czele, po uprzednim odrzuceniu przez rząd polski propozycji wymiany jeńców.

- lipiec 1919 - przybyłego z pokojową misją Marchlewskiego polscy żołnierze przeszukali, związali ręce, przewiązali oczy i osadzili w leśniczówce w Puszczy Białowiejskiej. Tam doszło do krótkiego spotkania z posłem polskim - Aleksandrem Więckowskim - który z propozycjami sowieckimi udał się do Warszawy skąd jednak nie powrócił a Marchlewskiego odesłano do Rosji bez odpowiedzi.

- 22 grudnia 1919 - Komisarz Cziczeryn, wobec kłamliwego oświadczenia w Sejmie, iż "Rosja nigdy nie proponowała pokoju Polsce", publicznie wezwał przez radio do rozpoczęcia rozmów pokojowych. Brak odpowiedzi ze strony polskiej.

- 28 stycznia 1920 - Komisariat spraw zagranicznych wystosował do rządu polskiego pokojową notę w której m.in. zapewniano nietykalność ziem polskich, zaproponowano linię demarkacyjną, zaświadczano o braku porozumień przeciw Polsce z państwami trzecimi, proponowano wreszcie rozejm, rozpoczęcie rozmów pokojowych i przeprowadzenie plebiscytu na spornych terytoriach.

- 27 marca 1920 - w odpowiedzi na sowiecką notę (po upływie dwóch miesięcy!) minister Patek zaproponował rozpoczęcie rozmów pokojowych w zajęтым przez WP i znajdującym się na linii frontu Borysowie, odmawiając jednocześnie ogłoszenia zawieszenia broni na całym froncie, w związku z przygotowywaną inwazją na Ukrainę.

W odpowiedzi rząd sowiecki zgodził się na rozpoczęcie rozmów pokojowych w każdym mieście - byleby nie znajdowało się w sferze walk, na linii frontu. Cziczeryn uzyskał m.in. zgodę rządu Estonii na gospodarowanie rokowaniem.

- 7 kwietnia 1920 - ostatecznie rząd polski wydał oświadczenie, iż "nie podejmie żadnych rozmów na temat miejsca pertraktacji"(!) Po tym wydarzeniu "rydwany wojny" wyruszyły w pole.

Powszechny był i jest pogląd, iż czerwonoarmiści rabowali wszelki dobytek z polskich domów. Jest to oczywiście w dużej mierze prawda, co wynikało z ograniczonej możliwości zapanowania przez komandirów i komisarzy nad masą żołnierską. Jednak nawet sam proboszcz Mieczkowski - gospodarz na słynnej plebanii w Wyszku - świadczy słowem, że występki takie były zdecydowanie karane przez dowódców. Sprawa miała się gorzej w Konarmii w której panowały stare kozackie zwyczaje.

Na terenach zajętych przez Armię Czerwoną parcelowano wielkie majątki ziemskie, ziemie czy też bydło rozdawano chłopom. Ci przyjęli to wszystko z naturalną radością, tłumioną jednak obawą przed powrotem i zemstą "białego orła".

Musimy przywołać jeszcze dwie kwestie obciążające stronę polską. Pierwszą jest niekonwencjonalne zdobycie Wilna przez WP w kwietniu 1919 roku. Otóż legionści po przebieraniu się w mundury czerwonoarmiejskie i w ten sposób wkroczyli i zdobyli miasto, dokonując następnie masakry tamtejszych komunistów. Kwestią drugą i o dużo większym znaczeniu jest zdrada jakiejś na współwalczących Ukraińcach Petlury i Białorusinach Bułaka-Bałachowicza dopuścił się Piłsudski i polski rząd. Warto o tym pamiętać, gdyż sławetne "przepraszam" Piłsudskiego to nic przy rozpaczy zamkniętych w obozach ukraińskich obrońców polskich kolonii na ukraińskiej ziemi znad Zbrucza i Seretu.

Teraz chciałbym rozliczyć polską tendencyjną historiografię z kilku fałszów. Przedstawię tylko parę najważniejszych. Są one albo wynikiem kompletnego braku zrozumienia dla opisywanych tematów, albo też obliczonym i celowym wprowadzaniem czytelnika w błąd.

- brak zrozumienia internacjonalistycznego, ponadnarodowego charakteru rewolucji bolszewickiej, co przejawia się m.in. używaniem określenia "wojna polsko-rosyjska", czy też wytaczaniem względem członków Polrewkomu zarzutu "zdrady Ojczyzny" - co zapoczątkował Żeromski w "Na probostwie w Wyszku". Czymże jest "zdrada Ojczyzny" dla kogoś kto "ojczyzny" nie uznaje i dla kogo patriotyzm jest zjawiskiem negatywnym? Oskarżenie takie jeśli więc coś mówi to tylko świadczy o ograniczeniu oskarżycieli.

- uzasadnienie określenia "biełopolacy" rzekomym uznaniem przez bolszewików, iż Polacy są w istocie "białymi" Rosjanami(!). Oczywiście w rzeczywistości nazwę taką nadano dla odróżnienia od Polaków walczących po stronie rewolucji. Autorzy polscy chcąc zatuszować istnienie i działalność "czerwonych Polaków" sprzedają czytelnikowi własnej roboty propagandowego gnioła.

- uzasadnienie "polskich" nazw pułków Armii Czerwonej (np. Czerwony Pułk Warszawski) rzekomymi celami podboju tych pułków, a nie rzeczywistym powodem jakim był polski skład etniczny tych jednostek. Podobnie wyrug-

wana jest informacja o całkowicie polskim charakterze Zachodniej Dywizji Strzelców.

Generalnie rzecz biorąc polska literatura historiograficzna na temat wojny jest tragicznie propagandowa i kłamliwa. Rzeczą zupełnie normalną jest w niej język zdradzający w każdym momencie stosunek emocjonalny i polityczny autora.

Kłęska Armii Czerwonej w 1920 roku sprawiła, iż polski chłop na elementarną równość musiał poczekać do 1944 roku. Kłęska ta była triumfem "starego świata", świata lepszych i gorszych. Twierdzą także, iż kłęska Armii Czerwonej była kłęską CZŁOWIEKA. Kłęską wszystkiego co realne i wszystkiego co liczy się niezależnie od miejsca geograficznego i strefy wpływów religii w których przyszło żyć - ludzkiego szczęścia. Wygrało wszystko to co jest morderczą, zniewalającą iluzją - religia, tradycja, naród.

**Marcin Antoniak**

## O Świecie starym i nowym

Według nowej metody badawczej opracowanej przez Program Narodów Zjednoczonych do spraw Rozwoju (UNDP) na naszej planecie już 1,7 miliarda ludzi żyje w skrajnym ubóstwie.

Wskaźnik bierze pod uwagę różnego rodzaju niedostaki - także w dostępie do edukacji, służby zdrowia czy usług - i nie ogranicza się jedynie do określenia liczby ludzi utrzymujących się za dolara czy dwa dziennie. Zbiera on dane statystyczne ze 104 krajów reprezentujących 5,2 miliarda ludzi, czyli 78% ludności Ziemi. Co ciekawe, w ośmiu stanach Indii żyje więcej ubogich ludzi niż w 26 najbiedniejszych krajach Afryki łącznie. W sumie połowa ubogich mieszkańców planety żyje w Azji Południowej, a co czwarty w Afryce. - wynika z raportu.

Burżuazja przekonuje wszem i wobec, że kapitalizm działa. Owszem, ale działa jak szalona, rozklekotana, chaotyczna i potworna maszyna. Kolejne, coraz silniejsze kryzysy nadprodukcji pokazują, że gnije dosłownie na naszych oczach. Czas najwyższy złożyć ją do grobu, zanim pochłonie kolejne miliony ofiar. Czas zastąpić ją ustrojem, do którego należy przyszłość - komunizmem.

Dowody na to, że socjalizm sprawdza się doskonale, były widoczne między innymi u nas - w Polsce, nie mówiąc już o Związku Radzieckim. Obecnie możemy dokonać zestawienia, co zrobiła dla milionów obywateli władza ludowa opierająca się na marksizmie-leninizmie, a co dzisiaj kapitalizm. Po świadectwa nie trzeba sięgać daleko: Komuniści zbudowali miliony mieszkań, tysiące zakładów pracy, wykształcili dwa pokolenia Polaków. Zapewnili im pracę, dobrobyt, edukację i dostęp do zdobyczy kultury.

Jakiegokolwiek dziedzinie życia byśmy się przypatrzyli - widzimy kolosalną przepaść jakościową pomiędzy socjalizmem Polski Ludowej a współczesnym kapitalizmem: Jeśli chodzi o poziom młodzieży, szkół, kultury, prasy, telewizji, warunków zatrudnienia, dostępności pracy, możliwości rozwoju i doskonalenia indywidualnego, sportu, czasu wolnego, stosunków społecznych, rodzinnych, więzi sąsiedzkich i relacji w miejscu pracy, ochrony zdrowia, jakości produktów itp. itd.

Kapitalizm - nieważne jakie szaty próbowałby przyw-

dziać - jest w stanie zaoferować społeczeństwu wyłącznie niewolnictwo i ciemnotę, wszechobecną biedę graniczącą z przepychem, kicz, tandetą i niszczenie więzi międzyludzkich; pracę za głodowe stawki albo bezrobocie, emigrację zarobkową "na zmywak", kabarety polityczne itd. - Znamy to wszyscy doskonale z własnego doświadczenia.

Dlatego wyłącznie zdziwienie i politowanie mogą budzić stwierdzenia w rodzaju "komunizm nie działa". Jak to nie działa? Czy naprawdę nie widać który system nie ma przed sobą przyszłości? A wyobraźmy sobie teraz Polskę Ludową wzbogaconą o nowe zdobycze techniki, technologii komputerową wykorzystywaną w planowaniu gospodarczym itd. My - komuniści - jesteśmy bogatsi o lata doświadczeń i w przyszłości uda nam się uniknąć błędów, które niegdyś popełniono. Nie będziemy zadłużać naszej gospodarki u kapitalistycznych kredytodawców. Zadbamy też o poziom naszych kadr, aby nie dopuścić do przeniknięcia karierowiczostwa i oportunistów. Będziemy stawiać na sprawdzony i skuteczny model centralnego planowania i kierowania społecznym przemysłem, oparty na umowach gospodarczych z krajami zaprzyjaźnionymi oraz rodzimym wydobyciu surowców, z których korzystać będzie całe społeczeństwo. W rolnictwie postawimy na spółdzielnie rolne i duże, zmechanizowane gospodarstwa państwowe, które rozwiążą raz na zawsze problemy wsi takie jak bieda i bezrobocie. Będziemy również pogłębiać stosunki socjalistyczne tak, aby w miarę postępu i rozwoju sił wytwórczych zastępować stosunki towarowo-pieniężne stosunkami komunistycznymi. Postawimy na powszechną edukację, w tym również polityczną, aby mobilizować klasę robotniczą i przedstawicieli innych warstw społecznych do czynnego udziału w demokracji ludowej.

Korzystając ze sprawdzonych wzorów społeczeństwa radzieckiego zbudujemy nową Polskę Ludową. A potem połączymy nasz wysiłek z innymi krajami socjalistycznymi w budowie światowego społeczeństwa komunistycznego. I właśnie do takiej wizji należy przyszłość. Kapitalizm miał już swoje "pięć minut". Nie przyniesie nic więcej prócz głodu, nędzy i wojen. Kapitalizm nie może się udać - a wręcz przeciwnie - co najwyżej pograży sam siebie. Oł, choćby w odmętach kolejnego kryzysu. Można się bowiem zastanawiać co się stanie w momencie, kiedy podczas kolejnego kryzysu finansowego, państwa nie będą miały już setek miliardów dolarów na oddłużenie banków. Co wtedy?

**Aktualności, kompol.org**

## Komuno wróć!

*Anonimowy komentarz pod wiadomością „Apel do Polaków: nie wyrzucajcie ciał kolegów do rzeki” - opublikowaną na <http://polonia.wp.pl> - informującą o apelu policji w Dublinie do polskich bezdomnych, którzy w przypadku śmierci któregoś ze swoich kompanów, wyrzucają ciała do rzeki. Cytowany poniżej komentator krytycznie oceniając te wypadki, przypomina osiągnięcia Polski Ludowej.*

Było wtedy dobrze, a nawet bardzo dobrze:

1. Pamiętacie te twarze, te uśmiechy?
2. Ludzie mieli pracę,
3. Każdy mógł posłać dzieci na kolonie,

4. Nie było głodnych uczniów,
5. Państwo zapewniało godny żywot każdemu obywatelowi,
6. Przemysł polski rozkwitał,
7. To nieprawda, że polskie wyroby były złe – maluchy jeżdżą do dzisiaj,
8. Staruszkowie nie grzebali po śmietnikach,
9. Artyści plastycy mieli masę roboty,
10. Państwo dawało za darmo pracownie artystom - 80, 90 metrów kwadratowych,
11. Były plenery dla rysowników satyrycznych,
12. Młodzież była wysportowana,
13. Bezpiecznie było na ulicach,
14. Represje polityczne są bujda - kto chciał być lany, ten był lany, (popatrzcie na dzisiejszych zadymiarzy - może oni za 20 lat stworzą etos walk stadionowych)
15. Każdy, komu się nie podobało, mógł wyjechać z kraju. Na zachodzie miał szansę na dobra prace i godne życie - nie to, co teraz, kiedy Polacy muszą zmywać gary szkopom,
16. Za przywiezione dolary mogłeś sobie kupić willę, samochód i jeszcze na kilka lat życia Ci zostawało, a teraz?
17. Księża się nie szarogęsili,
18. W ogóle nie było podatków od wynagrodzeń,
19. Przejrzysta struktura władzy pozwalała na stabilne myślenie o państwie,
20. Tanie paliwa,
21. Polska zajmowała 7. miejsce w produkcji stali – nie to, co teraz – staliśmy się z producentów zbieraczami złomu,
22. Hierarchiczny system odpowiedzialności sprawiał, że afery były tłumione w zarodku,
23. Przeciętny obywatel zawsze mógł odwołać się do lokalnego komitetu partii. Prawie zawsze dostawał odpowiedź, nie czuł się opuszczony i bezradny. Owszem, partia nie mogła wszystkiego załatwić, bo nie wszyscy do niej należeli,
24. Tanie wczasy nad pięknym i czystym Bałtykiem,
25. Ziemia nie leżała odłogiem,
26. Rozbudowany system socjalny w zakładach pracy, sprawiał, że można było pewnie patrzeć w przyszłość,
27. Młode małżeństwa miały możliwość brania tanich kredytów tzw. dla MM. Sprawiało to, że każda rodzina miała zapewniony start,
28. Kartkowy system sprawiał, że nikt nie był uprzywilejowany,
29. Nie było kontrastów biedy i oszałamiającego bogactwa,
30. Kwitła kinematografia,
31. Nie było pornografii,
32. Obowiązkowe mundurki w szkołach też niwelowały różnice społeczne,
33. Dożywianie dzieci, darmowa szklanka mleka to rzecz powszechna w PRL,
34. Czy ktoś słyszał o zasiłkach dla bezrobotnych w PRL?
35. Tani dostęp do książki i kultury "sensu largo",
36. Majanek państwowy był pod dobrym zarządem,
37. ZUS działał - płynność zapewniał dobry zarząd,
38. Żywność była zdrowsza,
39. Mogliśmy liczyć na pomoc sąsiadów (NRD, Czechosłowacja, ZSRR)
40. Dzięki ożywionej wymianie handlowej z krajami bloku, kwitły wszelkie gałęzie przemysłu,
41. Kraj był rządzony przez Polaków, obcy kapitał nie miał prawa wstępu,
42. Dzięki 8-godzinnemu dniowi pracy, każdy miał czas dla rodziny i przyjaciół.
43. Nasze granice były bezpieczne,
44. Tania żywność (wiecie, że ser żółty był tańszy niż biały, a dorsz był najtańszą rybą, dostępną dla nawet najślabiej uposażonych),
45. Przy zakupie jakichkolwiek dóbr nie płaciłeś VAT-u i innych domiarów na państwo, a mimo to system działał.
46. Służba zdrowia działała sprawnie,
47. Żaden lekarz i pielęgniarka nie musieli szukać pracy poza granicami Polski,
48. Emeryci nie musieli sobie odmawiać leków, niezbędnych dla życia,
49. Państwo zarządzało firmami pogrzebowymi - dlaczego to piszę? Bo w PRL nikt nie musiał uśmiercać staruszków PAVULONEM, by dorobić sobie do pensji,
50. Media lansowały zdrowy styl życia (np. program "Tydzień na działce" , "Klinika zdrowego człowieka")
51. Programy dla dzieci nie były agresywne ("Miś Uszatek", "Sigma i Pi"),
52. Państwo dbało o trzeźwość obywatela - nie rozpijało (alkohol był dostępny po godz. 13.00),
53. Nie było narkomanii,
54. Polska młodzież słuchała polskiej muzyki i wykonawców, a nie chłamu z ameryki,
55. Żołnierz Polski miał godność i honor,
56. Milicja była na każde wezwanie, działała energicznie, nie bała się łobuzów,
57. Nie było mafii, Wołomin i Pruszków były zwykłymi, spokojnymi miejscowościami,
58. Duże sklepy, hipermarkety nie odbierały pracy ludziom w małych sklepach,
59. Prawie nikt nie pracował w niedzielę,
60. Jasno określano cele gospodarki narodowej,
61. Istniał wspaniały system łowienia talentów sportowych - polska piłka świeciła tryumfy, jakie nigdy przedtem i potem nie miały miejsca ( i mieć zapewne nie będą),
62. Nikt nie niszczył świetnie prosperujących firm (np. Elwro wrocławskie - wiem, bo mój wujek pracował przy produkcji jednego z najlepszych komputerów tamtych czasów "ELWRO" i następcy czyli "ODRY")
63. Dzieci nie były narażone na wulgarne treści płynące z Internetu,
64. Nie było fali pedofilii,
65. Woda była za darmo ( tak, tak - sprawdźcie to, w PRL-u nikt nie płacił za wodę, bo to dobro naturalne, jak powietrze),
66. Przyrost naturalny był wyższy, co świadczy o radości ludzi z życia, o chęci planowania

- przyszłości, o nadziei i zaufaniu dla państwa,
67. Mieliśmy harcerstwo z prawdziwego wrażenia - młodzież nie musiała szukać wzorów w sektach,
  68. Istniało OHP, huflce pracy dla młodych ludzi, których wdrażano w system pracy dla dobra ogółu,
  69. Nasza armia była jedna z najnowocześniejszych na świecie, a metody wychowawcze kształtowały charakter u młodych mężczyzn,
  70. Istniały PGR-y, czy widzieliście co TERAZ się dzieje na POMORZU???
  71. Państwo i nasze międzynarodowe sojusze gwarantowały nienaruszalność polskiej własności na ZIEMIACH ODZYSKANYCH - RFN nie próbowało podnieść na forach między narodowych kwestii nieprawomocności naszego stanu posiadania,
  72. Na drogach było bezpieczniej, nie jeździło po nich tyle zdezelowanych, używanych i zatrujących powietrze samochodów z zachodu,
  73. Polska racja stanu miała właściwą ochronę - nikt nie poruszał kwestii rzekomego antysemityzmu Polaków. Dlaczego sprawy podobne do casusu Jedwabnego "wykrywa" się dopiero teraz?
  74. Polskie zadłużenie wynosiło około 20 mld dolarów, teraz mamy ponad 100 mld dolarów. Wtedy pieniądze szły na rozwój przemysłu, dróg, zakup technologii, a dziś rozpyłwiają się w prywatnych kieszeniach
  75. Istniała doskonała kontrola nad służbami specjalnymi - nie to, co teraz - państwo w państwie,
  76. Czyny społeczne aktywizowały lokalne społeczności, integrowały i zapewniały piękny wygląd naszym miastom i wsiom,
  77. Agresywne reklamy nie przerywały programów telewizyjnych,
  78. Telewizja nie epatowała niskimi wartościami: nie było głupawych programów typu "BAR",
  79. Zachód nie zasypywał nas śmieciami i nieekologicznymi odpadami,
  80. TANIE MIESZKANIA! System społecznej kontroli nad dystrybucją dóbr trwałych zapewniał prędkiej czy później każdemu własne "m",
  81. W polskiej polityce nie udzielali się ludzie z wykształceniem podstawowym - elektrycy, mechanicy, chłopci
  82. Nikt nie blokował dróg,
  83. Wyплаты były na czas,
  84. Na ulicach nie widywało się takiej pstrokacizny w ubiorach, jak dziś. Nie było tyle sztucznego "piękna", dziewczyny nie chodziły z gołymi pępkami, farbowane, po operacjach plastycznych, liftingach,
  85. Szpitale zawsze przyjmowały pacjentów,
  86. Nie musieliśmy podlegać idiotycznym normom europejskim,
  87. Nie było żywności modyfikowanej genetycznie,
  88. Każde dziecko otrzymywało darmo, bądź prawie darmo podręczniki. Zestaw podręczników był dostępny dla każdego.

Ludzie czy wy wszyscy pozapominaliście o tym ?

<http://polonia.wp.pl>

## Gdy zabrakło miliona

Pierwszy raz (ale nie ostatni) samorządowi zabrakło na wypłaty dla pracowników. Ofiarą "tąpnięcia w budżecie" padli między innymi nauczyciele z Kamiennej Góry.

Jak informuje Gazeta Wroclawska, pieniędzy nie otrzymało ponad 400 osób, w tym nauczyciele, pracownicy urzędu miasta, MOPS, muzeum, biblioteki, centrum kultury i innych instytucji. A przecież ludzie ci żyją dosłownie "od pierwszego do pierwszego". Tygodniowe opóźnienie wypłaty może jeszcze bardziej skomplikować im życie: "Już w czerwcu nauczyciele zgłaszali, że nie otrzymali wypłaty i świadczenia wakacyjnego z funduszu socjalnego" - przyznaje lokalny Związek Nauczycielstwa Polskiego. A w elektrowni czy gazowni nikogo nie interesuje, dlaczego pokrzywdzeni nie zapłacą rachunków w terminie. W końcu mamy teraz kapitalizm. W kasie miejskiej zabrakło około miliona złotych na wynagrodzenia dla pracowników za czerwiec. Ale dlaczego do tego doszło? "Bo miasto musiało zapłacić wykonawcom dwóch dużych projektów unijnych, które są obecnie realizowane. Chodzi o drugi etap rewitalizacji Starego Miasta. Inwestycja pochłonie 5 mln zł, jednak pierwszą transzę (ok. 1 mln zł) samorząd musiał wpłacić w czerwcu. Do tego doszła konieczność uregulowania kosztów budowy boiska przy Szkole Podstawowej nr 1. Kosztowało 1,5 mln zł. Pieniądze miały pochodzić z kredytu, o który miasto się stara, jednak nastąpiły opóźnienia w jego zdobyciu." - tłumaczy gazeta, a burmistrz dodaje "firmy nie zapłaciły 1 mln zł podatku od nieruchomości, a najemcy lokali podobnej kwoty za czynsz".

**Dino**

## Wyzysk i kropka

"Dziennik Wschodni" poinformował o - zwiastujących zapewne nowy etap eksploatacji i poniżania pracowników - praktykach podejmowanych przez szefostwo Carrefour...

Jeden z zatrudnionych relacjonuje: *"Tego się nie da opisać słowami, to trzeba zobaczyć. Bardziej się nie da poniżyć człowieka. Aby załatwić potrzeby fizjologiczne, pracownicy muszą ustawić się na czerwonej kropce namalowanej na podłodze! Stają się pośmiewiskiem w oczach klientów. Kojarzy się to z obozem czy z więzieniem"*. Mimo stosowania się do instrukcji zwierzchników, pracownicy rzadko są zaszczytani uwagą kierownika. Wszak nadzorcy też mają swoje nie cierpiące zwłoki obowiązki.

Dziennikarskie śledztwo potwierdziło powszechność tej formy dręczenia robotników. Pragnąca zachować anonimowość kasjerka jest oburzona z powodu takiego traktowania ludzi. Wszystko wskazuje na to, że od 19 lipca stanie na czerwonej kropce będzie we wszystkich polskich Carrefourach warunkiem koniecznym dla zjedzenia drugiego śniadania czy skorzystania z toalety. Zawsze można się pożalić Inspekcji Pracy (*"Coś jest nie tak z organizacją pracy. Wskazywanie takich stref pracownikowi jest niepojęte. Sprawdźmy te informacje"* - zapewnia gazetę urzędnik Inspekcji), ale jeśli weźmie się pod uwagę, że w III RP mamy dyktaturę burżuazji - stanie się jasne, że występować będą nadal najdziksze formy wyzysku i poniżania ludzi pracy. Dopiero gdy obecny ustrój zostanie obalony, czerwoną kropkę zastąpi na zawsze czerwony sztandar.

**Peter**

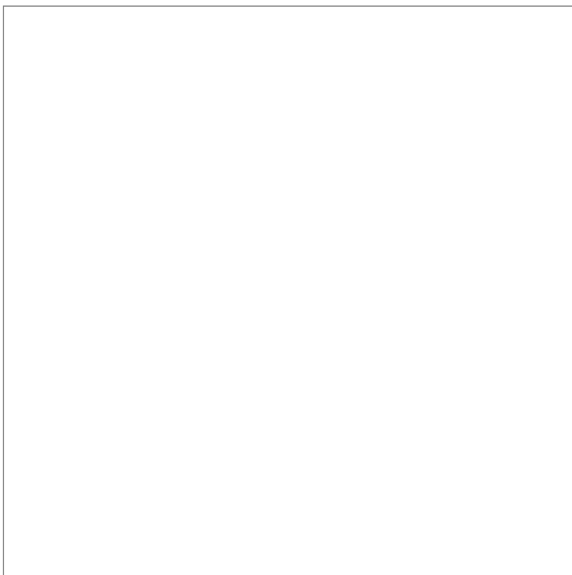
## Korespondencja z Ambasady KRLD

25 sierpnia mija rocznica, od kiedy Kim Jong Il, najwyższy przywódca Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, rozpoczął politykę Songun.

Przez 50 lat od 1960 roku, przywódca okazywał swe zalety właściwe niepokonanemu mężowi stanu. Kim Jong Il jest politykiem prowadzącym rewolucję i budownictwo socjalizmu do zwycięstwa z przekonującą filozofią polityczną i unikalną formą. Jego filozofią jest idea Juche, (Dżu-cze). Usystematyzował on wysunięte przez Prezydenta Kim Il Sunga filozoficzne zasady, stawiające w centrum uwagi człowieka oraz socjologiczno-historyczne zasady zorientowane na naród, dogłębnie je rozwinął i tym samym ustanowił filozofię Juche.

Jego polityczna filozofia zawiera się w jego samodzielności, dobroci i patriotyzmie. Jego samodzielna polityka zapewnia suwerenność i godność państwa i narodu; dobroć jego wszechstronnej polityki obdarowuje czułością i zaufaniem masy ludowe; jego patriotyzm urealnia rozwój i daje nadzieję na ponowne zjednoczenie narodu. Jego samodzielna, dobroczynna i patriotyczna polityka konsoliduje i rozwija system i aktywizuje politycznie Koreę w każdym zakresie i czyni Koreę siłą polityczną – najbardziej stabilną politycznie i bezpieczną wobec wszelkich niepokojów politycznych na świecie.

Polityczną działalność Kim Jong Ila wyróżnia polityka songun. Polityka songun jest ucieleśnieniem idei songun stworzonej przez Prezydenta Kim Il Sunga. Jest ona najsilniejszą metodą polityczną, która zabezpiecza socjalizm poprzez organiczne związanie polityki z kwestiami wojskowymi w ostatecznej rozgrywce z imperializmem i zwycięsko wyprowadza sprawę socjalizmu w każdej próbie.



Polityka songun powoduje, że Korea, nie taka duża pod względem terytorium i mieszkańców, odnosi kolejne zwycięstwa w konfrontacji ze Stanami Zjednoczonymi, tzw. „jedynym supermocarstwem w świecie” i otwiera nową erę budownictwa i wielkiego rozkwitu potężnego narodu socjalistycznego, przepelnionego zaufaniem i optymizmem w pokonywaniu trudności i realizacji poważnych zadań.

Kim Jong Il jest politykiem, który dzięki swoim nadzwyczajnym umiejętnościom organizacji i mobilizacji mas ludowych, wytrwałości w praktycznym działaniu i niespotykanej kreatywności - prowadzi naród na drodze zwycięstwa.

Jego zdolności organizacyjne i mobilizacyjne mas ludowych są szczególnie widoczne w połączeniu w jeden monolit partii, armii i narodu. Jest to umiejętność, która sprawnie pobudza aktywność rewolucyjną mas ludowych w rozwoju poprzez

wykorzystywanie ideologicznej siły mas. Obecnie naród koreański, połączony jedną myślą posuwa się naprzód drogą urzeczywistnienia dzieła socjalizmu. Z poruszającymi, ściskającymi ludzkie serca hasłami i wolą pokonania każdego etapu masy ludowe podążają dynamiczną drogą rozwoju. A wszystko dzięki jego umiejętnym i dojrzałym zdolnościom organizacji i mobilizacji mas.

Jego działalność praktyczna przejawia się w tym, że planuje całą pracę z wielkim rozmachem, realizuje ją w wielkim tempie, bez zatrzymywania się w pół drogi i oczywiście doprowadzając do końca rozpoczęte dzieło. Pod jego przywództwem nieprzerwanie zachodzą wielkie zmiany w polityce i wojskowości. Powstają licznie wielkie budowle, jak zachodniomorska zapora wodna, Autostrada Młodych Bohaterów, wielkie magistrale irygacyjne i regulacja naturalnych kanałów wodnych.

Twórczy zmysł Kim Jong Ila przejawia się w tym, że nie toleruje żadnego naśladownictwa i dogmatycznego podejścia do tego, co już istnieje, próbując nieustannie wszystko stworzyć od nowa. Dzięki jego nieomylnemu zmysłowi twórczemu, stworzono w minionym roku światowe arcydzieło: „Arirang” – masowe pokazy gimnastyczne połączone z przedstawieniem artystycznym, którym ekscytowała się społeczność międzynarodowa i robotnicy w wielu modernizowanych zakładach produkcyjnych całej Korei.

Kim Jong Il jest politykiem, który z wiarą w zwycięstwo z żelazną wolą i wytrwałością prowadzi do zwycięstwa socjalizmu.

Jakie by trudności, przeciwności i coraz bardziej pozbawione skrupułów wyzwania sił imperialistycznych nie piętrzyły się przed socjalistyczną Koreą, Kim Jong Il z wiarą w zwycięstwo, żelazną wolą, niezrównaną śmiałością i odwagą zrywa ich knowania i zwycięża wroga. Z takimi przeciwnościami niestraszna mu jest też napaść milionowych zastępów wroga. Jeżeli wróg napadnie cię z nożem, pokonaj go mieczem, jeżeli napadnie z karabinem – armatą, na zaciętość wroga odpowiadać większą zaciętością – taka jest jego niezachwiana wola.

Jego nieugiętość woli i odwaga przejawia się w tym, że kiedy w różnych krajach upadł socjalizm, Korea wyżej wzniosła czerwone sztandary.

Kiedy kraj znalazł się w tak ciężkich warunkach, że pojawiła się prognoza o „nieuchronności rozpadu” socjalistycznej Korei, Kim Jong Il poprowadził armię i naród do walki osiągnął historyczny cud – obronił socjalizm.

Publikowane artykuły wyrażają opinie autorów i nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nadawania im tytułów.

Redakcja: Beata Karoń, Krzysztof Szwej

Redaktor naczelny - Krzysztof Szwej

Adres dla korespondencji:

e-mail: [brzask@o2.pl](mailto:brzask@o2.pl)

**Komunistyczna Partia Polski**

**Skr. Pocz. 154**

**41-300 Dąbrowa Górnicza**

Opłatę za „Brzask” należy wpłacać poprzez konto bankowe partii z dopiskiem „Za Brzask”

**NUMER KONTA KPP**

**PKO BP S.A. Oddz. I Dąbrowa Górnicza**

**28 1020 2498 0000 8202 0183 3995**